



Michaił Gerszenzon 1869–1925

„Uczony, historyk, myśliciel, krytyk, badacz, redaktor — to typowe określenia M.[ichaïła] O.[sipowicza] Gerszenzona. Tymczasem nad nie wszystkie, uważam, powinna zostać przedłożona inna definicja, taka, która pełniej i jaśniej odpowiada jego duchowi.

Artysta słowa, mistrz stylu narracyjnego, twórca nowego literackiego gatunku biografii artystycznej, historii-opowieści, monografii-noweli, a nawet kroniki społecznej, graniczącej z dramatem psychologicznym, M.O. Gerszenzon przy wszystkich swoich wielkich zasługach naukowych należy przede wszystkim do literatury. Sam postrzegał w ten sposób swoje powołanie i do takiego wniosku niezmiennie nas prowadzi dotknięcie każdej jego stronicy — pomysłowej i żywiołowej, zabarwionej emocjonalnie i poruszającej lirycznie”¹.

Tymi słowami pożegnał Michaiła Gerszenzona Leonid Grossman. Wypowiadając je 6 marca 1925 roku na wieczorze poświęconym pamięci tego wybitnego umysłu, konkludował: „[...] dla nas, jego współczesnych, słuchaczy i rozmówców, jest już jasne, że historia literatury rosyjskiej na zawsze zachowa te wyjątkowo głębokie, porywiście uduchowione i plastycznie piękne dzieła, a wraz z nimi będzie również żyła pamięć o wybitnym twórcy rosyjskiego słowa, który je stworzył”².

„Gerszenzon jest malutki, czarnowłosy, wąsaty, zagubiony i nerwowy, przypomina jakby czarnego żuka. Mówi niewyraźnie” — tak go zapamiętał Borys Zajcew³. Urodził się w Kiszyniowie, w rodzinie żydowskiej, 1 lipca 1869 roku jako Mejlich Iosifowicz, zmarł w Mo-

¹ Л. Гроссман, *Гершензон — писатель*, в: М.О. Гершензон, *Избранное*, т. 1: *Мудрость Пушкина*, Университетская книга Gesharim, Москва–Иерусалим 2000, s. 563.

² Тамże, s. 569.

³ Б.К. Зайцев, *М.О. Гершензон*, в: Тензе, *Собрание сочинений в 5 т.*, т. 6 (доп.): *Мои современники*, Русская книга, Москва 1999, s. 123.

skwie 19 lutego 1925 roku. Po ukończeniu chederu i gimnazjum dwa lata spędził w Berlinie, gdzie studiując na Politechnice, uczęszczał także na wykłady z historii i filozofii na Uniwersytecie Berlińskim. W latach 1889–1894 zgłębiał tajniki historii na Uniwersytecie Moskiewskim, jego mistrzem był wybitny mediewista Paweł Winogradow⁴. Warto przypomnieć, że Michaił Osipowicz był stryjem innego pisarza rosyjskiego — Michaiła Abramowicza (1900–1942), twórcy i krytyka literatury dziecięcej.

Gerszenzon pozostawił po sobie wielkie dzieło⁵, w tym pierwsze pełne ówczesnie wydanie pism Piotra Czaadajewa⁶. Był wielkim znawcą pisarstwa Aleksandra Puszkina i Iwana Turgieniewa, redaktorem kilku czasopism, m.in. „Russkoj Mysli” i „Wiestnika Jewropy”. Wraz z Nikołajem Bierdiajewem, Siergiejem Bułgakowem, Aleksandrem Izgojewem (pseudonim Arona Landego), Bogdanem Kistiakowskim, Piotrem Struwegiem i Siemionem Frankiem był autorem *Drogowskazów. Zbioru rozpraw o rosyjskiej inteligencji*, gdzie podjęto refleksję nad rolą inteligencji w historii Rosji⁷. „Negatywna reakcja opinii publicznej na ten zbiór, a zwłaszcza na opublikowany w nim artykuł Gerszenzona *Twórcza samoświadomość* (zawierający skandalicznie znamienne, choć też w większości przypadków niezrozumiałe, ‘błogosławieństwo’ władzy, która bagnetami odgradzała inteligencję, wbrew jej woli, od ludu), spowodowała wystąpienie Gerszenzona z liberalnego ‘Wiestnika Jewropy’ i zbliżenie z kręgami religijno-filozoficznymi⁸. Z chwilą wybuchu Wielkiej Wojny, którą stanowczo potępiał, Gerszenzon zwrócił się w stronę poglądów nihilistycznych, pisząc o głębokim rozdźwięku między świadomością kulturową i wolną wolą człowieka. Rewolucję 1917 roku powitał z sympatią, choć jawnie nie poparł nowej władzy. Po rewolucji był m.in. jednym z organizatorów Wszechrosyjskiego Związku Pisarzy — kierował nim do swojej śmierci. W ostatnich latach zajmowała go psychologia religii oraz filozofia egzystencji, na której zostawiła swój ślad krytyka inte-

⁴ Zob. Н.В. Котрелёв, Е.Б. Рашковский, *Гершензон Михаил Осипович, в: Русские писатели 1800–1917. Биографический словарь*, ред. П.А. Николаев, т. 1, „Советская энциклопедия”, Москва 1989, s. 555–557.

⁵ *Библиография*, w: М.О. Гершензон, *Избранное*, т. 4: *Тройственный образ совершенства*, Университетская книга Gesharim, Москва–Иерусалим 2000, s. 531–600. Interesującą charakterystykę poglądów Gerszenzona dał Georgij Fłorowski, zob. Г.В. Флоровский, *Михаил Гершензон*, w: Tenże, *Из прошлого русской мысли*, „Аграф”, Москва 1998, s. 293–310.

⁶ П.Я. Чаадаев, *Сочинения и письма в 2-х томах*, ред. М. Гершензон, „Путь”, Москва 1913–1914.

⁷ *Вехи. Сборник статей о русской интеллигенции*, тип. Саблина, Москва 1909; zob. polskie wydanie: *Drogowskazy. Zbiór rozpraw o rosyjskiej inteligencji*, przeł. Pajcaw (pseud.), „Przedświt”, Warszawa 1986.

⁸ Б.В. Межуев, *Гершензон Михаил Осипович, в: Русская философия. Энциклопедия*, 2-е изд., дораб. и доп., ред. М.А. Маслин, сост. П.П. Апрышко, А.П. Поляков, Книжный клуб Книготек, Москва 2014, s. 130.

lektu Henriego Bergsona. W Polsce znany jest z korespondencji z Wiaczesławem Iwanowem⁹.

Esej Gerszenzona *Losy narodu żydowskiego* — napisany z perspektywy zasymilowanego Żyda — ukazał się w roku 1922 jako osobna książka¹⁰. W dorobku pisarza jest to rzecz uboczna, a przez to wyjątkowa, skierowana przeciwko krzepnącej wówczas ideologii świeckiego syjonizmu. „Czytając ją — pisze Asya Entova — nie sposób nie zauważyć podobieństwa między pozycją Gerszenzona, wyemancypowanego i głęboko wykształconego w stolicy człowieka ‘kultury światowej’, a pozycją jakiegoś prowincjonalnego, głęboko tradycyjnego Żyda z początku ubiegłego wieku, który nie znał i nie chciał znać niczego poza Torą i jej wykładniami”¹¹. Myśl krytyka biegnie wieloma torami. Czytamy o bezdomności narodu żydowskiego, jego wszechświatowym obywatelstwie i o podejmowanych przez niego próbach zakorzenienia; o duchu, który jest poza racjonalnością człowieka, i o kulturze, która jest świątynią ducha; o bogu kultury, który włada Żydami, i o ich bezwzględny podporządkowaniu temu absolutnemu duchowi; a wreszcie o zbędności tej, tak mocno akcentowanej przez syjonistów, potrzeby własnego państwa, własnego terytorium, własnego języka i innych atrybutów właściwych zorganizowanemu narodowi. Ateista Gerszenzon przyjmował w wielu miejscach poglądy ortodoksyjnych rabinów, którzy *ex definitione* nie mogli zgodzić się ze świecką koncepcją państwa żydowskiego głoszoną przez syjonistów. Dlatego stawiał mocną pointę: „Dojrzałego narodu nie przewija się jak dziecka i nie kładzie do kołyski. A królestwo żydowskie jest nie z tego świata”.

Pozostając w sporze z syjonistami, Gerszenzon słusznie wierzył, że postulowana przez nich sekularyzacja nie jest w stanie zastąpić tradycji i nie przetrwa. Nie miał jednak racji, gdy twierdził, że Żydom nie jest potrzebne własne państwo. W tym sensie esej rosyjskiego myśliciela stanowi świadectwo tego, jak dwie idee tracą swoją moc, nie tracąc swojej żarliwości. „Zarówno heglowski Absolutny Duch Historii, jak i ideologia klasycznego świecko-socjalistycznego syjonizmu zostały już odesłane do lamusa historii, ale państwo żydowskie żyje nadal, a naród żydowski nie staje się ‘normalny’, taki jak inne narody”¹².

⁹ M. Gerszenzon, W. Iwanow, *Korespondencja z dwóch kątów*, przeł. i oprac. B. Żyłko, Literatura Net PL, Gdańsk 2007.

¹⁰ М.О. Гершензон, *Судьбы еврейского народа*, Эпоха, Петербург–Берлин 1922.

¹¹ А. Энтова, *Ультраортодокс от Культуры. О книге М.О. Гершензона „Судьбы еврейского народа”*, <http://asya.rjews.net/philosofia/050300-gershenzon.shtml> [dostęp: 14.03.2022].

¹² Tamże. W polskiej tradycji esejistycznej „absolutny duch historii” bywa nazywany „koniecznością historyczną”.

Esej Michaiła Gerszenzona był wielokrotnie publikowany, dostępny jest również *online*. Podstawę przekładu stanowi zarówno pierwodruk, jak i wydanie komentowane¹³. W polskiej wersji — wydatniej niż w edycji komentowanej — wzbogacono przypisy objaśniające, czyniąc stuletnią pracę bardziej czytelną; usunięto też niektóre błędy, przywracając autorską intencję piszącego.

Marian Kisiel

¹³ М.О. Гершензон, *Судьбы еврейского народа...*; Tenże, *Избранное*, т. 4: *Тройственный образ совершенства...*, s. 171–192. Wydanie komentowane — niestety, niewolne od usterek — wzbogacają przypisy Wadima Sapowa (s. 193–196).

MICHAŁ GERSZENZON

Losy narodu żydowskiego

I

Wykształcony Anglik może przeżyć całe życie, ani razu nie pomyślawszy o historycznym losie i celu swojego narodu. Wie z niezbitą pewnością, że jego naród żyje jako całość i że droga jego historii jest nieprzerwana. Dokąd prowadzi ta droga i czy jest prawidłowa — jak to poznać? To oczywiste, że fenomenowi podobnych rozmiarów indywidualny rozum nie jest w stanie pojąć. Twarz żywego narodu jest jak ogniste słońce: choć widoczna dla wszystkich, to jednak nie można jej zobaczyć. Jedynie wygasłe słońca — martwe oblicza Egiptu, Grecji, Rzymu — staramy się obejrzeć w całości, a i tak bez większych sukcesów.

A przecież nie ma ani jednego kulturalnego narodu, który nie próbowałby od czasu do czasu poznać siebie umysłem swoich myślicieli. Z obserwacji przeszłości wyprowadza się schemat jednokreskowy, rysunek — filozofię narodowych dziejów; i społeczeństwo chętnie łowi te domysły, ponieważ zaspokajają one niegasnącą potrzebę świadomości, aby sprowadzić do teoretycznej jedności różnorodne narodowe pragnienia i narodowy los.

Jeśli nawet dobrze sytuowane narody ulegają tej niecierpliwości, to jak może oprzeć się podobnej pokusie współczesny Żyd? Ten, kto wierzy, nie potrzebuje racjonalnych nadziei; on w pełni czerpie pociechę i nadzieję z idei dobrej Opatrzności. Kiedy zaś wiara wśród Żydów osłabła, musiała zająć jej miejsce jakaś racjonalistyczna filozofia historii. Historia Żydów, po pierwsze, jest zbyt dziwna przez swoje uderzające niepodobieństwo do historii innych narodów, a po drugie, w większej swojej części jest tak beznadziejnie smutna,

że widz jest mimowolnie oszołomiony; myśl uporczywie stara się rozwikłać kolejność i znaczenie tak niezwykłego spektaklu. Przed tą zagadką żydowskiej historii, jak wiemy, zatrzymywało się również wielu nieżydowskich myślicieli; tym bardziej rozumiała jest refleksja Żyda. Człowiek jest tak skonstruowany, że nie szuka przyczyn swojego szczęścia i spokoju, i przyjmuje je jako zjawiska naturalne, jednakże swój smutek musi uzasadnić, musi udowodnić sobie logiczną nieuchronność swojego cierpienia, inaczej świat wyda mu się bezsensowny, on sam zaś utonie w rozpacz. Dlaczego naród żydowski został tak surowo ukarany rozproszeniem i prześladowaniami? Czy była w jego przeszłości jakaś fatalna wina albo w jego charakterze taka wrodzona cecha, z której nieuchronnie rozwinęło się potworne pasmo mąk? To jest pierwsze pytanie, naturalnie przedstawiające się umysłowi — pytanie o zrozumienie. Narzuca się ono dlatego, że w odróżnieniu od innych żyjących narodów naród żydowski ma w swojej palestyńskiej przeszłości jakby swoje własne zastygłe oblicze, podobne do martwych oblicz Egiptu, Grecji i Rzymu — zakończony proces domagający się wyjaśnienia. Jeszcze bardziej natarczywe jest drugie pytanie, ważne — praktycznie. Przeszłość narodu była żywiołowa, ale jego przyszłość, przynajmniej najbliższa — czyż nie możemy jej podporządkować naszej rozsądnej woli? Gdyby żydostwo było dobrze przystosowane, potrzeba przewidywań nie byłaby tak paląca. Ale naród żydowski jest dzisiaj ciągle nieszczęśliwy, rozdrobniony, bezdomny; czternaście milionów ludzi mających poczucie przynależności do jednej rodziny, rozrzuconych po siedemdziesięciu krajach; naród mający własną kulturę, wewnątrznie rozproszony w dwudziestu innościach kulturach; naród, który zapomniał języka ojczystego, mówiący wieloma obcymi językami, naród-kameleon, naród-kramarz, oderwany od natury, usychający w miastach, wszędzie, jeśli nie prześladowany, to ledwie cierpiący — taki naród — gdzież ma pójść? Stara wiara nie śmiała pytać o przyszłość, dlatego że już samo to pytanie jest mieszanym się w plany Boga; i odwrotnie, brak wiary ze swej natury jest skazany na przewidywanie i przewodzenie. A ponieważ przewidywać można tylko dzięki dawnemu doświadczeniu, inaczej będzie ono chimerą, to pytanie o przyszłość sprowadza się do pytania o przeszłość i oba razem mogą być rozwiązane tylko na drodze historyczno-filozoficznej hipotezy. Dlatego właśnie dla współczesnego Żyda, który utracił wiarę swoich ojców, nie ma silniejszej pokusy niż wyjaśniający i prowadzący mit narodowy. I nietrudno zauważyć, że wszystkie ruchy umysłowe, jakie powstały w środowisku Żydów w ostatnich czterdziestu—pięćdziesięciu latach, nie były w swej istocie niczym innym jak tylko próbami takiego mitotwórstwa. Sami działacze mo-

gli nawet nie znać źródeł swojej inspiracji i dobroduszenie uważać swój program za czysto praktyczny: tacy byli, na przykład, asymilatorzy lat 80. wieku XIX; w rzeczywistości i tutaj wszystkie dowody opierały się na pewnych uogólnieniach historycznych, słabo tylko rozpoznanych i dlatego niepołączonych w system.

Byłoby niezwykle interesujące odkryć podstawy tych doktryn, wydrążyć filozoficzny rdzeń każdej z nich, a następnie zestawić całą tę serię hipotez, połączonych zarówno czasem powstania, jak i wspólnością celu. Jestem przekonany, że uważne zbadanie ujawniłoby wiele podobieństw między nimi pomimo ich pozornej odmienności. Pokazałoby, że wszystkie są zbieżne zarówno negatywnie, ze wspólnym punktem wyjścia, jakim jest pozbawiony wiary racjonalizm historyczny, jak i pozytywnie, gdyż wszystkie bez wyjątku stanowią jedynie kopie różnych teorii historyczno-filozoficznych, jakie wypracowała dla własnych potrzeb europejska myśl XIX wieku.

Ale nie będę zajmował się tą sprawą. Doktryna asymilatorów, nauka o religijnej bądź duchowo-kulturowej misji narodu żydowskiego, przeżyła swoje krótkie stulecie i już nie zjednuje zwolenników. Wszystkich pokonał potężny ruch syjonizmu, nieprzerwanie rozwijający się od ćwierćwiecza, a teraz osiągnący swoje apogeum¹. Syjonizm jest już nie tylko akademicką doktryną: stał się siłą napędową w świadomości setek tysięcy ludzi, przekształcił się w ideę-uczucie, ideę-potrzebę. I jeśli na razie tylko porusza umysły i serca, jeśli jeszcze wiele nie zmienił na świecie, to entuzjazm, jaki wzniesła, jest zwiastunem, że przy sprzyjających okolicznościach sądzone jest mu drastycznie wpłynąć na los żydostwa. Nie dzisiaj, a jutro upadnie największa z przeszkód zewnętrznych — Palestyna zostanie oddana Żydom, a garść entuzjastycznych marzycieli podniesie się z miejsc i poprowadzi za sobą masy, żeby z ich pracy, ich niedostatków stworzyć doświadczenie narodowego odrodzenia. Taką odpowiedzialność bierze na siebie tylko ten, kto zna niezachwianą prawdę i siłę swojej idei. Syjonizm płomiennie wierzy w swoje marzenie — skąd wzięła się ta wiara? On ją czerpie ze swojego światopoglądu, swojej filozofii dziejów. Jej szczegółowe twierdzenia są w całości wyprowadzone jako logicznie obowiązująca konsekwencja jakiejś ogólnej idei i kto chce zrozumieć syjonizm, powinien szukać jego

¹ Światowa Organizacja Syjonistyczna została założona w roku 1897 na I Światowym Kongresie Syjonistycznym w Bazylei. Inicjatorem jej powstania jako ideologicznego zaplecza syjonizmu był Theodor Herzl (1860–1904), niemiecki pisarz żydowski, dziennikarz i myśliciel polityczny, redaktor „Die Welt”, który w książce *Państwo żydowskie (Der Judenstaat, 1896; wyd. pol. 1917)* wysunął ideę utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie. Idea ta stała się jedną z głównych zasad nowego ruchu, proklamowanych właśnie na kongresie bazylejskim. Zob. S. Bielański, *Theodor Herzl, w: Współczesne doktryny polityczne i prawne. Twórcy, idee, interpretacje*, red. W. Kozub-Ciembroniewicz [et al.], Księgarnia Akademicka, Kraków 2012, s. 133–139; T. Herzl, *Państwo Żydowskie. Próba nowoczesnego rozwiązania kwestii żydowskiej*, tłum. J. Surzyn, Austeria, Kraków 2006.

sensu nie w postanowieniach kongresów w Bazylei czy Helsinkach², ale w tej teorii historyczno-filozoficznej, która go ożywia i wiąże poszczególne części jego programu w całość.

Tymczasem właśnie ten kluczowy aspekt syjonizmu jest najślabiej oświetlony. Z syjonizmem stało się to samo, co zaobserwować można w historii każdej partii: program całkowicie zaćmił ideę, która go zrodziła, i w ten sposób przekształcił tę ideę w dogmat. Nikt nie spiera się o fundamenty syjonizmu, są chronione jak rezerwa złota i gdy to konieczne, prezentowane *ad extra*³. Od czasu, gdy zostały sformułowane po raz pierwszy jakieś dwadzieścia pięć lat temu, nikt nie odważył się ich zrewidować ani zweryfikować, ani nawet wzbogacić czy uprościć. Są powtarzane w niezliczonych artykułach prasowych, broszurach, książkach, jako niezmiennie aksjomaty, w tym samym zestawieniu, prawie tymi samymi słowami. Cały duch syjonizmu pochłonięty jest taktyką, wszystkie spory toczą się w granicach programu; nawet największy rozłam w syjonizmie nie dotknął jego rdzenia, ponieważ duchowy syjonizm Achad ha-Ama⁴ nie pyta, czy cel końcowy został określony właściwie: on tylko wskazuje inną drogę do tego samego celu, jaki wyznacza sobie syjonizm polityczny. Ta ogólna zgoda jest tak uroczysta, że głos krytyki może wydawać się tu niemal bluźnierczy. Jeśli mimo to ośmielam się zabrać głos, to śmiałość tę czerpię z mojego szacunku dla syjonizmu, z mojego przekonania, że nie chodzi o to, że syjoniści kochają swoją prawdę, ale że bardziej są im drogie prawda i dobro narodu żydowskiego. Jesteśmy jak rodzina na rozdrożu; nasz dom jest w niebezpieczeństwie: gdzie jest wyjście ze śmiertelnego zakleszczenia? Wy, syjoniści, wymyśliście sposób ocalenia, ale ja dostrzegłem w waszych obliczeniach błąd grożący nową katastrofą; a ponieważ jestem członkiem tej samej rodziny, mój sprzeciw nie powinien was urazić; mamy tę samą miłość i tę samą troskę.

II

Syjonizm jako nauka historyczno-filozoficzna wyróżnia się tym, że o przeszłości nie mówi nic wprost. Jego celem nie jest oświetla-

² W Helsinkach (Gerszenzon używa szwedzkiej nazwy miasta: Helsingfors), na III Wszechrosyjskiej Konferencji Syjonistycznej (1906) przyjęty został program o prawach mniejszości narodowych w Imperium Rosyjskim. Inicjatorami i głównymi redaktorami programu byli: Abraham Idelson (1865–1921), Władimir (Ze'ew) Żabotyński (1880–1940), Icchak Grinbaum / Izaak Grünbaum (1879–1970).

³ *Ad extra* (łac.) 'na zewnątrz'.

⁴ Achad ha-Am (ang. Ahad Haam; pseudonim Aszera Cwi (Hirsch) Ginsberga) (1856–1927) — rosyjski pisarz żydowski, jeden z najważniejszych filozofów ruchu syjonistycznego, wyznawca zasady świeckiej tożsamości państwa żydowskiego (tzn. że Żyd niekoniecznie musi w swoim życiu odwoływać się do Tory).

nie historii narodu żydowskiego; jego celem jest budowanie przyszłości narodu, która nie będzie podobna do teraźniejszej; z tego powodu szczegółowo analizuje obecny stan żydostwa i stąd wyciąga wskazówki na przyszłość, przeszłość zostawiając na stronie. Z przeszłości wyodrębnia — i to bez jakiegokolwiek analizy — tylko dwa lub trzy odmienne fakty empiryczne, które są mu potrzebne: niezłomność narodu żydowskiego, samoświadomość jego jedności oraz tysiącletnią modlitwę Żydów o powrót do Syjonu⁵. Niemniej i w sądach syjonizmu na temat teraźniejszości, i w jego marzeniach o przyszłym losie żydostwa odzywa się jego ukryta filozofia historii.

Syjonizm jest w pełni oparty na idei nacjonalizmu. Rozwój ludzkości, według syjonistów, dokonuje się wyłącznie w formach narodowych; jest on niczym innym jak tylko zwykłym rezultatem narodowego rozwoju. Nie ma innej twórczości prócz twórczości narodowej; naród jest jedyną prawdziwą rzeczywistością historii świata. To jest pierwszy i podstawowy dogmat syjonizmu. Ale pojęcie narodu jest wieloaspektowe — jak definiują go syjoniści? Myślą o narodzie jak o roślinie; ich drugi dogmat głosi, że warunkiem istnienia narodu jest jedność i wyjątkowość bytu. A ponieważ byt jest wynikiem zbiorowej adaptacji do środowiska, to — zgodnie z trzecim dogmatem syjonizmu — jedność i wyjątkowość narodowego bytu jest nie do pomyślenia bez terytorialnego połączenia narodu. Na tych trzech pojęciach, splecionych z sobą związkiem przyczynowym, opiera się cały syjonizm: twórczość narodowa — byt — terytorium. Wszystko inne w syjonizmie jest tylko zaadaptowaniem tej prostej doktryny do losu narodu żydowskiego. Rozmowowanie syjonistów jest następujące. Żydostwo to niewątpliwie jeden naród; za taki się uważa i taki odnajduje w jedności swoich losów. Nie wyczerpał on jeszcze swoich sił, czego dowiódł talent jego poszczególnych synów przez stulecia wygnania; tymczasem jako całość i jako masa przez prawie dwa tysiące lat pozostaje bezpłodny. Dlaczego wyschła ta narodowa kreatywność? Tylko dlatego, że żydostwo nie żyje normalnym narodowym życiem. Normalne zaś życie narodowe to takie, w którym byt organicznie wyrasta z głębin narodowego ducha. Od kiedy Żydzi rozproszyli się po całej ziemi, wcale nie mają własnego bytu. Prawa, którym podlega naród, powinny być wyrazem jego własnej woli; Żydzi, żyjąc pośród obcych im narodów, wszędzie podlegają obcym prawom. Nie mają swojej gospodarki narodowej, a ich życie ekonomiczne określone jest przez potrzeby i gusta narodów, wśród których żyją. Utracili swój język, z każdym

⁵ Syjon — pierwotnie twierdza na wzgórzu w Jerozolimie, zdobyta przez Dawida w walce z Jebusytami (1 Krn 11,4–6; 2 Sm 5,6–7), później zaczęto tak nazywać samą Jerozolimę. Współcześnie także synonim Ziemi Obiecanej.

dniem tracą ostatnie resztki swojej narodowej odrębności — swoją religię i kult, społeczną organizację, system wychowania; żywią się obcymi literaturami, naśladowują obce mody, przyjmują obce modele życia. Żydostwo jako naród traci swą indywidualność bez reszty. Przeciwko tej utracie indywidualności jest tylko jedno lekarstwo: trzeba mianowicie przynajmniej część Żydów zebrać w wiązkę i przycisnąć tę wiązkę do ziemi, i trzymać ją przyciśniętą dopóty, dopóki nie zapanuje w ziemi korzeni; wtedy przez korzenie wypłyną z gleby żywe soki, pień ożyje, znów rozkwitnie w żydostwie narodowy byt, a z niego zrodzi się również owoc — narodowa tożsamość. I chociaż jeszcze żaden naród na świecie nie próbował takiego doświadczenia, syjonizm jest głęboko przekonany, że trzeba tylko na polu wsadzić korzonek do ziemi, a zakwitnie jak laska Aarona⁶. Że to doświadczenie zakończy się sukcesem, co do tego nie ma wątpliwości; pozostało tylko wybrać takie miejsce na ziemi, które byłoby najbardziej odpowiednie do posadzenia rośliny. Tutaj, po pewnych wahaniach, przyszło z pomocą romantyczne marzenie Żydów o powrocie do starożytnej ojczyzny. To marzenie, co zrozumiałe, jest silnym psychologicznym bodźcem i jako takie może w pewnym stopniu przyczynić się do sukcesu. Ale przecież jest ono tylko jednym ze składników; a to, że przez dwa tysiące lat Żydzi odradzali się fizjologicznie, że ich organizm już dawno przystosował się do innych gleb, klimatów, sposobów życia, że stara ojczyzna pozostaje ich ojczyzną tylko w takim znaczeniu, jak dla dojrzałej rośliny inspekt, z którego został wysadzony, albo kokon dla motyla — tego syjonizm w ogóle nie bierze pod uwagę.

Ale poruszyłem ten temat tylko mimochodem. Sedno sprawy tkwi w abstrakcyjnej formule syjonizmu. Musimy sobie wyjaśnić dwie rzeczy: po pierwsze, czy prawo historyczne, na którym opiera się syjonizm, jest słuszne, a po drugie, czy cel, jaki stawia on przed żydostwem, zasługuje na podniesienie do rangi ideału. Twierdzę, że i prawo jest tu błędnie analizowane, i cel, który został obrany, nie zasługuje na nasz szacunek.

III

Nie ma wątpliwości: naród nie jest mechanicznym zlepkiem jednostek, lecz pewną rozumną indywidualnością, posiadającą

⁶ Odwołanie do Księgi Liczb: „Powiedział [...] Pan do Mojżesza: 'Przemów do Izraelitów i weź od nich po lasce, po lasce od każdego pokolenia, od wszystkich książąt pokoleń — razem lasek dwanaście. Wypisz imię każdego na jego lasce, a na lasce lewitów wypisz imię Aarona [...]'" (Lb 17,16–18). W ten sposób potwierdzone zostało prawo Aarona do zwierchności nad potomkami Lewiego, czyli nad rodem Lewitów.

jedną wolę i swoje szczególne przeznaczenie w świecie. Dzisiaj czujemy to może niejasno, choć dobitnie, ale całkiem już wyraźnie widzimy to w przeszłości, gdzie odrodzone narody ukazują się nam w doskonałej pełni swego bytu i swego przeznaczenia. Jak rzeka w wiecznej przemianie wód, jak każdy człowiek — jedyny i całkowity w ciągłej odnowie swego cielesnego stanu i ruchów psychicznych — tak każdy naród jest w historii jednym organizmem, jednym obliczem i jednym losem. Istnieje spontaniczna wola narodu i ta wola w swym nieposkromionym dążeniu osadza na zewnątrz jakby wapienne formacje — wymyślne, ściśle prawne formy narodowego bytu i narodowego losu. I podobnie jak te formy są konstruowane od wewnątrz, tak przez nieustanny ruch narodowego ducha są one również od wewnątrz formowane, burzone i bezustannie odnawiane. Narodowość jest pierwiastkiem formotwórczym, morfologicznym. Określa ona nie istotę procesu historycznego, a tylko indywidualne formy jego istnienia i zewnętrznego przejawu. Zasadniczo tworzy nie pierwiastek narodowy, czynią to inne siły; on tylko wchodzi w każde tworzenie, niczym żółć nieprzerwanie wydzielana przez wątrobę i wpływająca na trawienie. I nawet nie same formy są przez niego określane, ponieważ formy ludzkiego istnienia są identyczne na całej ziemi; narodowość określa jedynie formę form, czyli gatunkową specyfikę form. Zmysł estetyczny jest właściwy wszystkim ludziom, ale najbardziej rozwinęli go Grecy; każdy człowiek ma nos, a przecież Rzymianie różnili się od innych ludzi osobliwą strukturą nosa. I efekt tego plastycznego pierwiastka jest na tyle subtelny, tak głęboko organiczny i tajemniczy, że nie jesteśmy w stanie go śledzić.

Ale jeśli tak, jeśli narodowość, rzeczywiście, nie tworzy bytu ani nawet jego form, a tylko gatunkowe cechy form, niczym owa nieznaną siłą, która liściom dębu nadaje formę liścia dębu, a nosowi słonia — formę trąby, to oczywiście jest, że zapanowanie nad tym subtelnym żywiołem jest, po pierwsze, niemożliwe, a po drugie — niepotrzebne, ponieważ nigdy nie mógłby się on stać w naszych rękach narzędziem istotnego tworzenia. Nie powinno nas interesować tylko to ostatnie; dla nas ważna życiowo jest wyłącznie ta sfera, na którą rozciąga się kompetencja naszej rozumnej woli. Nie rozciąga się ona na zjawisko zasady narodowej, nie mamy się więc o co martwić. Narodowość jest naszym stałym towarzyszem; podobnie jak niezmiennie postrzegamy zjawiska w kategoriach przestrzeni, czasu i przyczyny, tak samo narodowość determinuje wszystkie nasze wyobrażenia i każde nasze celowe działanie. Nie naród jest, jak głosi syjonizm, prawdziwą realnością w historii, ale jednostka, ponieważ tylko jednostka tworzy istotnie i tylko jej

dano do pewnego stopnia wolność wyboru. Pierwiastek narodowy działa automatycznie i nie rozwija się sam przez się; rozwija się osobowość i tylko w niej, karmiona przez jej integralny rozwój, narodowość umacnia się i oczyszcza. Duch ludzki nie składa się z fragmentów, jest nierozzerwalną całością i dlatego nic, co naturalne, nie może być w nim częściowo zmienione przez świadomy zamysł; każdy taki wysiłek zniekształci jego pełnię, ale swojego specjalnego celu nie osiągnie. Żywiół narodowy jest tylko jednym z darów natury i o nim, jako odrębnym elemencie, należy zapomnieć, chociaż on jest i zawsze będzie. Musimy każdy postawiony przed nami problem i każde zadanie rozwiązywać na podstawie gruntownych namysłów, praktycznych i ideowych; musimy postarać się być ludźmi silnymi, wolnymi, pełnymi ducha, wówczas nasz nacjonalizm, który podświadomie istnieje w każdym, będzie wysokiej jakości. Hiszpan powinien żyć zwyczajnie, nie starając się żyć po hiszpańsku; czy tego chce, czy nie, mimo to żyje po hiszpańsku i na swój sposób wypełnia „misję” narodu hiszpańskiego; ale jeśli żyje dobrze, hiszpański pierwiastek w nim oczyszcza się ze szlaku, a on, nie myśląc o przeznaczeniu swego narodu, tym lepiej mu służy; myślę nawet, że czyni go lepszym na miarę swych możliwości, dlatego że jeśli istotnie narodowi dana jest trajektoria jego drogi, to z pewnością nie jest to linia, lecz tak zwany pęk trajektorii, czyli pewna przestrzeń w górę i w dół, pozostawiona już wolności woli ludzkiej.

Dlatego mówię: twórczość narodowa nie jest jakimś szczególnym, najwyższym rodzajem twórczości zbiorowej, ale wszelka twórczość narodu jest z konieczności, poza wolą jej uczestników, zabarwiona narodowością i przez to zabarwienie zjednoczona. Nie starajcie się być narodem: bez wątpienia nim jesteście, z samej natury rzeczy. A kiedy jednocześnie mówicie, że Żydzi są narodem, że z powodu swego rozproszenia są niezdolni do narodowej twórczości, odpowiadam, że jeśli rzeczywiście są narodem, a podzielam wasze zdanie, to jego rozdrobniona, zbiorowa twórczość nieuchronnie w jakiejś sferze, niedostępnej naszemu spojrzeniu, uformuje narodową całość. Chmury biorą się nie tylko z morza; każdy strumień i każda kałuża odparowuje wilgoć w powietrze. Naród nie musi być koniecznie skupiony na jednym terytorium, żeby jego twórczość była narodowa: on tak czyni w każdym przypadku i w każdych warunkach. Cała rzecz w tym, że żydowska twórczość narodowa jako całość jest niewidoczna, ale nie jest z tego powodu mniej realna; wy zaś, dopóty nie chcecie uwierzyć w jej realność, dopóki jej nie dotkniecie.

Powtarzam: żywiół narodowy pozostaje poza waszą władzą. Określona grupa ludzi jest narodem tak długo, jak jest narodem,

a przestaje nim być poza świadomą wolą jej członków. Wierzę, że Żydzi jako całość, na przekór rozproszeniu, są jednym narodem, tworzącą całością. Co będzie dalej z naszą narodowością? Nie my decydujemy o jej losie. Jeśli są w niej żywe moce, ocaleje na długo; jeśli ich nie ma, będzie stopniowo gasnąć, to znaczy: będzie zastępowana w poszczególnych osobach przez inne narodowości — francuską, rosyjską, niemiecką. Możemy optakiwać jej wygasanie, ale nic na to nie poradzimy; w kwestiach tego rozmiaru fatalizm jest nieunikniony. W naszych domach budujemy piece, żeby walczyć z zimowym chłodem, ale kto zadaje sobie trud, aby podjąć działania przeciwko stygnięciu słońca? Kiedy czytam w syjonistycznych broszurach wezwania do powołania żydowskiej szkoły narodowej, odrodzenia języka biblijnego lub ochrony żargonu⁷, nie dlatego, że pierwsze, drugie i trzecie są dobre same w sobie, ale dlatego, że są to podstawowe środki w walce o zachowanie narodowości żydowskiej, myślę, że ci ludzie nie na żarty boją się, że słońce ostygnie, i pragną utrzymać w nim żar.

IV

Pierwszą, najbardziej charakterystyczną cechą syjonizmu jest jego niewiara, jego niepoohamowany racjonalizm, wyobrażający sobie, że jest powołany i zdolny do kontrolowania żywiołów. Nasi przodkowie umieli mądrze ukorzyć się przed najświętszymi tajemnicami; współczesny umysł nie zna swoich granic. Ale tajemnice są; jeśli nasza myśl rozwiązała zagadkę doboru naturalnego, jeśli zdołała podporządkować sobie moc fal elektromagnetycznych, to wcale nie znaczy, że wszystko jej podlega. Syjonizm wkracza w to, co jest zakazane dla umysłu; w tym sensie jest kością z kości współczesnego pozytywizmu, o czym bezpośrednio świadczy jego nacjonalistyczno-utilitystyczny stosunek do religii.

I myśląc o rozwiązaniu mechanizmu narodowości i wzięciu go w swoje posiadanie, nie porzucił swej myśli jak ptak, żeby swobodnie oblecieć stulecia i ziemię, lecz nieśmiało rozejrzał się dookoła i zobaczywszy to, co najbliżej, uznał swą nikłą wiedzę za nie-

⁷ Mowa o jidysz, języku Żydów europejskich. Meyer Isser Pines w *Historii literatury żydowskiej* pisał: „Język żydowski, zwany potocznie żargonem, narodził się w niemieckim getcie, lecz swój rozwój i ostateczną formę otrzymał w Polsce” (M.I Pines, *История еврейской литературы (на еврейско-немецком диалекте)*, авторизованный перевод с немецкого с предисловием и дополнениями С.С. Вермель, Москва 1913; online: http://az.lib.ru/p/pines_m_j/text_1913_istoria_evreiskoy_literatury-oldorfo.shtml [dostęp: 14.02.2022]).

podważalną prawdę. Rozejrzał się po Europie ostatniej ćwierci XIX wieku: wszystkie potężne państwa albo są całymi narodami, albo dążą do wchłonięcia przez siebie całych narodów. Spójność, spistość, niepodległość narodu są uznawane za najwyższe dobro; żeby je osiągnąć, nie szkoda żadnych ofiar. Że to dążenie zrodziło się z walki ekonomicznej, ideologia nacjonalizmu zaś jedynie go uświęca; że grozi wieloma niebezpieczeństwami i nieuchronnie doprowadzi do katastrofy, do wojny światowej naszych czasów, tego nikt nie widział. Zjednoczenie Niemiec⁸ oślepiło wszystkich jako apoteoza nacjonalizmu. Jakaż spokojna potęga zjednoczonego terytorialnie i narodowo narodu! Oto ideał, oto norma historycznego istnienia! Zapaleni tym przykładem powstają bałkańscy Słowianie, ożywa ruch Młodocechów. Również syjonizm dał się skusić. Z pokorą powtórzył za swoimi nauczycielami: „tak, innej drogi nie ma; tylko zjednoczywszy się wspólnie w jednym miejscu, tylko tworząc ponownie terytorialne państwo, możemy i my, Żydzi, znowu zacząć zdrowe życie”. I taką formułę wypisał na swoim sztandarze. Wystarczy, czy tak? Czy to prawda, że zamieszkanie rdzennych mieszkańców na jednym terytorium jest jedyną normalną formą narodowego bytu? Czyż Anglia, mieszając trzy narodowości, nie stworzyła jednego z najwyższych rodzajów ludzkich i nie wniosła bogatego wkładu w sprawy świata? I czyż nie dzieje się tak na naszych oczach w Ameryce? Dlaczego miałbym uważać, że żydostwo żyje nienormalnie? Jego życie jest tylko specyficzne, odmienne od życia większości innych narodów, i tak samo specyficzna jest jego twórczość. Natura jest przecież bogata w różnorodne formy. W porównaniu z większością roślin przywiązanych do miejsca roślina wędrująca po morzu jest nienormalna; w porównaniu z większością istot żywych nienormalny jest motyl, który rodzi się jako gąsienica, przekształca się w nieruchomy kokon i dopiero na koniec w motyla, wcale niepodobnego do gąsienicy i kokonu; nienormalny jest również polip, rodzący zupełnie do siebie niepodobną meduzę, z której jaj ponownie rodzi się polip, i tak naprzemiennie wymienia swoje potomstwo. Człowiek, który nigdy nie słyszał o słoniu i kangurze, nazwie nienormalnym zwierzę z miękkim, sążnistym nosem lub przednimi nogami trzykrotnie krótszymi od tylnych. Nasz umysł arbitralnie domaga się jednolitości w obrębie przyrody, tymczasem w wielu przypadkach jej nie ma. Umysł widzi w świecie to, co chce, ponieważ jednolitość łatwo zrozumieć i ujarzmić.

⁸ Proces jednoczenia (pod kierunkiem kanclerza Ottona von Bismarcka) państw niemieckich i wolnych miast w latach 1866–1871, zakończony w 1871 roku w Wersalu proklamacją Cesarstwa Niemieckiego (II Rzeszy) i ogłoszeniem Wilhelma I Hohenzollerna cesarzem niemieckim.

Syjonizm nie wywiódł swego ideału z filozoficznej analizy historii żydowskiej; nie wy dobył go też z głębi oświeconej świadomości jako obiektywnie koniecznego; on go stworzył z trzech kiepskich przesłanek: z błędnego założenia, że los narodów jest zdeterminowany przez ich własne świadome decyzje; z arbitralnego twierdzenia, że żydowski los nie jest normalny; oraz z fałszywego dogmatu o terytorialno-państwowym zjednoczeniu narodów jako środka ocalenia. Wszystkie te trzy przesłanki zostały w całości przejęte z błędnej i złej ideologii europejskiej końca XIX wieku. Dlatego czuję się usprawiedliwiony, kiedy twierdzę, że syjonizm nie jest doktryną żydowską, ale współczesną doktryną europejską, zwłaszcza niemiecką; jest w pełni naśladowczy, jest konsekwencją zarażenia.

Dać się uwieść świadomemu nacjonalizmowi, szerzącemu się obecnie w Europie — jakież to godne pożałowania złudzenie! Narodowość nieuchronnie określa i zabarwia każdy akt naszej istniejącej aktywności, ale biada, jeśli zaczniesz tworzyć akty same z siebie. Poczucie narodowości jest w swej naturze tym samym, co poczucie tożsamości żywego stworzenia: jest ono korzystne, dopóki działa organicznie. Ale dokładnie tak samo jak poczucie tożsamości człowieka, działające organicznie, na zewnątrz uzasadnione jako instynkt samozachowawczy i w pełni świadome, zmienia się w egoizm, tak samo racjonalna myśl wypacza naturę poczucia narodowego, przekształcając je w nieufny, zły i służący samemu sobie nacjonalizm. Tak właśnie uległo zniekształceniu zdrowe poczucie narodowe w racjonalistycznej Europie naszego czasu. Na równi z tworzeniem tego, co znaczące, narody trapiła odrębna troska o ochronę swojej narodowości; z elementu towarzyszącego wszelkiej kreatywności narodowość stała się zaczątkiem samowystarczalnym i niemal dominującym, została uznana za szczególną wartość pośród innych wartości kulturowych. I tej niebywałej wartości narody zazdrośnie strzegą przed niedopuszczalnymi ingerencjami; i niechby ktoś, zajmując się swoimi sprawami, przeszedł obok, rzucając się na niego z bronią, a gdy zapragną coś zagrabić, usprawiedliwiają swoją grabież wymyślonymi potrzebami narodowej sprawy. W ten sposób widmo stało się realną siłą, najbardziej złą i destrukcyjną siłą naszego wieku. Narody składają mu w ofierze prawdziwe wartości, popełniają w jego imieniu największe zbrodnie. Czyż nie w imieniu świadomego nacjonalizmu rząd carski zdusił wszystkie małe narodowości Rosji, Prusy — polski Polaków, Węgry — Słowian? Czyż świadomy nacjonalizm nie zamienił państw bałkańskich w ostatnich dziesięciu — piętnastu latach w bestialską sforę psów zagryzających się prawie

na śmierć bądź z warczeniem opatrujących swoje rany?⁹ Czyż nie to widmo jest również przyczyną wojny światowej, nie dlatego, że popchnęło ono narody do rozlewu krwi, ale dlatego, że uświęciło go swoim prestiżem?

Przez całe stulecia nacjonalizm, o ile stawał się świadomy, był najgorszym wrogiem żydostwa, a w Rosji — i ostatnimi czasy w Polsce — był nawet główną sprężyną żydowskiego ucisku. Podobnie jak egoizm świadomy nacjonalizm jest nieubłagane okrutny i nieludzki, ponieważ dręczy go nieufność, strach przed krzywdą. Tym bezsensownym strachem było obarczone całe rosyjskie ustawodawstwo dotyczące Żydów: nie wypuszczać ich poza strefę osiedlenia¹⁰, nie wpuszczać do gimnazjów, uniwersytetów, spółek akcyjnych i adwokatury, aby rządząca narodowość nie poniosła z ich powodu uszczerbku¹¹. „Żydowska dominacja w literaturze”, krzyknęli pisarze „Nowego Wriemienia”¹²; w Polsce dwugroszowi publicyści ujadali na najżałośniejsze żydowskie sklepiki w obronie interesów polskiego handlu; w Niemczech Żyd nie mógł być oficerem, a sędziwy Hermann Cohen¹³ ze łzami opowiadał, że został obrażony, ponieważ jego ukochanych uczniów nie dopuszczono do jego wolnej katedry z uwagi na to, że byli Żydami. Takie są owoce świadomego nacjonalizmu; z natury rzeczy nie mogą być inne — podobnie jabłoń może rodzić tylko jabłka, a nie inne owoce. Właśnie temu krwiożerczemu Molochowi¹⁴ syjonizm oddał cześć i powiedział: „Tyś pożerał moich synów, ale widzę, że naprawdę jesteś bogiem. Bądź też i moim bogiem, chcę ci służyć”. Oskarżam syjonizm o to, że poprzez swoje uznanie umacnia w świecie zło, przekłete fundamenty nacjonalizmu, które kosztowały ludzkość, a przede wszystkim Żydów, tyle łez. W zamyśle syjonizm stara się dodać do istniejących już bezwzględnych nacjonalizmów jeszcze

⁹ Gerszenzon ma na myśli wojny bałkańskie — pierwszą: Ligi Bałkańskiej przeciwko Imperium Osmańskiemu (9 października 1912–30 maja 1913), i drugą: Bułgarów przeciwko Serbii i jej sojusznikom (29 czerwca–10 sierpnia 1913).

¹⁰ Strefa osiedlenia (ros. *черта оседлости*) — wydzielony na mocy ukazu Katarzyny II z 23 grudnia 1791 roku obszar w zachodnich guberniach Imperium Rosyjskiego (po pierwszym i kolejnych rozbiorach Polski), gdzie mogli zamieszkać Żydzi. Wielokrotnie ograniczany, przetrwał do końca caratu. Zob. G. Zalewska, *Strefa osiedlenia*, <https://sztetl.org.pl/pl/slownik/strefa-osiedlenia> [dostęp: 14.02.2022].

¹¹ Zob. na ten temat poczytne prace Julija Hessena — Ю. Гессен, *История еврейского народа в России*, t. 1–2, тип. К.-О. Ленингр. Губпрофсовета, Ленинград 1925–1927.

¹² „Nowoje Wriemienia” — dziennik rosyjski wydawany w Petersburgu w latach 1868–1917, organ szowinistów wielkomocarstwowych, od 1905 roku nacjonalistów rosyjskich i czarnosecińców. Zlikwidowany przez bolszewików.

¹³ Hermann Cohen (1842–1918) — niemiecki filozof pochodzenia żydowskiego, twórca neokantowskiej szkoły marburskiej, profesor Uniwersytetu w Marburgu (1873–1912).

¹⁴ Moloch — bóstwo fenickie i kananejskie; przez Gerszenzona zniekształcona nazwa semickiego boga Baala, któremu królowie Izraela Achaz (2 Krn 28,3; 2 Krl 16,3) i Manasses (2 Krn 33,6; 2 Krl 21,6) złożyli w ofierze swoich synów.

jeden — żydowski, ponieważ jeśli naprawdę powstaną kiedyś w Palestynie specyficznie żydowskie byt i ustrój, o których marzą syjoniści, to i one niechybnie będą zazdrosne o własną czystość, będą podejrzliwie się wkoło rozglądać i ustawiać blokady. Powiecie: tak się nie stanie, a ja wam odpowiem: cały owoc jest zawarty w zarodku. Świadomy nacjonalizm nie może być inny niż to, co jest jego naturą. Tworząc żydowski nacjonalizm, pomnażacie panujące zło i przyłączacie do niego żydostwo. Dotąd narodowi żydowskiemu, jak każdemu innemu narodowi, właściwa była tylko immanentna wyjątkowość, to znaczy wyjątkowość szczególnej religii, szczególnych narodów i temu podobne; wasza wyjątkowość jest świadoma i czynna, ona mimo waszej woli będzie dążyć do wypracowania rozsądnego planu obrony zewnętrznej. Dlatego że Moloch, uznany za boga, zgodnie z jego naturą, natychmiast domaga się kultu.

Nie chciałbym, żeby moje słowa zostały źle zrozumiane. Osobiście nie jestem wrogiem syjonizmu; przeciwnie, porusza mnie on swoją szczerością, pasją, bezinteresownym oddaniem ideałowi, który starców czyni młodzieńcami, a młodzieńców — sercem ludzkości. Trzeba być ślepym, żeby nie dostrzec tego bólu, tej niecierpliwości, żeby poderwać naród żydowski do nowego życia zainspirowanego przez ten ruch. Psychologiczne piękno syjonizmu jest odczuwalne także dla osób postronnych; zyskał on powszechną sympatię w całym cywilizowanym świecie. Ale aprobata cudzoziemców jest niebezpieczną pokusą. To oczywiste, że nowo zrodzony nacjonalizm żydowski im odpowiada; sami są pogrążeni w przesądach nacjonalizmu; witają w syjonizmie rozwiązanie kwestii żydowskiej zapożyczone z ich własnej mądrości. Poza tym obcy jest im żydowski kłopot; rzucić na niego okiem, współczuć mu i, nie zagłębiając się w szczegóły, autorytatywnie zaaplikować lekarstwo, którym sami są przyzwyczajeni się leczyć — oto ich całe zaangażowanie w sprawy żydowskie. Dlatego entuzjazm syjonistów łatwo ich zjednuje. Nie jestem kimś obcym, nie jestem widzmem i sprawa ta jest zbyt poważna, żeby oddawać ją we władanie entuzjazmu.

V

Filozofia syjonizmu jest krótkowzroczna i zarozumiała, a w treści naśladowcza. Syjoniści deklarują: „Znaleźliśmy lekarstwo na wszystkie żydowskie bolączki: dokładnie wiemy, co należy zrobić, żeby Żydzi znów stali się silni i szczęśliwi”. Pewność godna pozazdroszcze-

nia! Nie ośmieliłbym się określić warunków doskonałości nawet dla jednego, dobrze mi znanego człowieka, a nawet dla siebie samego, tak nieprzewidywalne są poruszenia ducha i sprzężenia przypadku, a oni bez najmniejszych wątpliwości przewidują przyszłość całego narodu. Ale ich śmiałość jest zrozumiała; faktem jest, że nadzwyczaj uproszcili zadanie: chcą, żeby naród żydowski był wolny i szczęśliwy nie po swojemu, ale jak inne narody; chcą dla niego nie indywidualnie szczęśliwego losu, ale standardowego dobrobytu. Syjonizm myśli o przyszłym istnieniu narodu żydowskiego nie w tych osobliwych formach, które mogą się wyłonić z głębin jego ducha, ale w formach banalnych i dobrze znanych. Przez niezwykłość swego oblicza i swego losu naród żydowski jest do dzisiaj arystokratą między narodami; syjonizm chce go uczynić mieszcuchem, żyjącym jak wszyscy. Tak ojciec napomina syna: „Ustatkuj się! Twoi rówieśnicy już dawno się urządzili. Znaleźliśmy dla ciebie dobrą dziewczynę: ożeń się i zostań ojcem”. Ale syn nie powinien słuchać rad rodziców. Żyje intensywnie i biednie, znosi niedostatki i drwiny — ale jest geniuszem. Rodzice nie rozumieją jego sztuki; on zaś maluje jakies dziwne obrazy, na których domy wiszą w powietrzu, a ludzie spadają z dachów, i nikt tych obrazów nie kupuje. Nie, naród żydowski nie powinien słuchać syjonistów. Jego dzieło na razie nie jest zrozumiałe dla świata, ale być może jego przeznaczeniem jest rozświetlać stulecia swoją twórczością. Niech żyje posłuszny tajemniczym wezwaniom swego ducha, a nie wulgarnym zasadom zdrowego rozsądku. Szczęście, a nawet wolność nie są najwyższym dobrem na ziemi; są dobra cenniejsze od nich, choć niematerialne.

Syjonizm jest rezygnacją z idei wybrania i w tym znaczeniu jest zdradą historycznego żydostwa. Nie zrezygnuję z wybrania za miłą soczewicy terytorialno-państwowego nacjonalizmu przede wszystkim dlatego, że nie wierzę w jego uczciwość, tak jak nie wierzę w istnienie narodowych panaceów. Mój naród jest nieszczęśliwy, prześladowany, rozproszony — nie jest wszakże z tego powodu gorszy od innych. Przeciwnie, jego los jest dlatego tak piękny, ponieważ jest tak wyjątkowy, a ja staram się zrozumieć, jakie są oznaki tej wyjątkowości.

Głęboka, niezwykle złożona koncepcja a elementarna jasność planu; główne linie są tak wyraziste, że nawet dziecko może je prześledzić, niemniej każda z nich jest definiowana przez delikatne kombinacje i służy wielorakim celom całości; takie są konstrukcje genialnych artystów — i tak dusza narodu żydowskiego tworzyła swoją zewnętrzną historię. W istocie rzeczy następstwo żydowskiej historii jest zdumiewające. Wydaje się, jakby czyjaś osobista wola realizowała tu dalekosiężny plan, którego celu nie znamy.

Dwa stoki: z ciemnych nizin na szczyt, a za przełęczą — znów w dół. Narodziny narodu żydowskiego były zwykłe: w beładnym ruchu kłębiących się atomów powstaje ledwie widoczne jądro, wchrowe centrum — dom Abrahama, tak głosi przekaz. Jądro się rozrasta, dzieląc się w sobie, a im bardziej się rozrasta, tym silniejsza jest jego wewnętrzna spójność. Stopniowo wyłaniają się organy, współzależne w ogólnej strukturze; zwiększa się na zewnątrz objętość ciała i wzmacnia wewnątrz zróżnicowana jedność; mijają stulecia w stałym wzroście i oto uformował się jednolity i złożony organizm. W ten sposób z chaosu wyłoniły się wszystkie inne narody. Lecz jeśli bliżej się przyjrzeć, w początkach żydostwa ujawniają się dziwne cechy. Zazwyczaj naród formuje się jak roślina, w miejscu, w którym się narodził. Oskrzydlony zarodek, niesiony przez wiatr, opada na ziemię i zapuszcza korzeń; dalszy wzrost jest nierozzerwalnie związany z właściwościami pierwotnej ojczyzny. Fizyczna struktura narodu, jego byt i moralność, jego instytucje i religia wyrastają jak gdyby z gleby, w najściślejszej zależności od miejscowych warunków — od klimatu i struktury powierzchni, sąsiedztwa itp. Naród żydowski na zawsze zapamiętał ze swojego dzieciństwa jedno: że jego religia i prawa ukształtowały się nie na zwykłej drodze, nie w mocno ugruntowanej osiadłości, ale w wędrówce, w ruchu. W Egipcie to jeszcze nie był naród, a tylko możliwość narodu, naród narodził się z kolei w bezdomnej tułaczce, na Pustyni Synajskiej¹⁵. Stworzył zaś ten mit, ponieważ wiedział, że jest nieosiadły, nawet w swoim późniejszym osiadłym trybie życia. Wyczuwał w sobie jakąś niestabilność, niezakorzenie w glebie i — kontemplując swoje duchowe dzieło, swoją wiarę i obyczaje — czuł w nich ucieleśnienie ducha oderwanego od jakiegokolwiek lokalnej rzeczywistości. Dlatego wciąż we wnętrzu nieruchomej Świątyni Salomona najwyższą świątynią pozostawała arka nomadów¹⁶. Myślę, że miał rację. Nie każdy naród mógłby przejść drogę narodu żydowskiego; nie każda wiara, nie każdy porządek moralny byłby zdolny do tego, by się przeschępić na dwadzieścia gleb, właściwie pod każdym niebem, jak naród żydowski. Bezdomność jest mu przyrodzona. Podobnie jak tym roślinom błakającym się po morzu, których korzenie nie mogą wrosnąć w jego dno.

Ale po to, żeby naród zebrał się w sobie i okrzepł w swojej duchowej tożsamości, trzeba mu było osiąść i tymczasowo się zakorzenić. Jakby artysta nie mógł od razu zrealizować swojego planu:

¹⁵ Odwołanie do Księgi Liczb dotyczące czterdziestoletniej tułaczki Żydów po Pustyni Synajskiej (Lb 14,33–34; 32,13).

¹⁶ Gersenzon ma tu na myśli Arkę Przymierza, symbol obecności Jahwe po zawarciu na Synaju przymierza Boga z Izraelem.

musiał przygotować swój materiał. Posadził Żydów na ziemi, żeby w nią wrosli; pozwolił, żeby ten bezziemny kwiat napełnił się ziemskim sokiem i wydał owoce. Żydzi w Kanaanie¹⁷ — jak Egipcjanie w Egipcie — to osiadłość, zorganizowanie, narodowe odosobnienie. Wiara i obyczaj, zrodzone z wędrówki, potężnie rozwijają się w życiu osiadłym, osiągają pełną dojrzałość i utwardzają się. Tutaj wszystko sprzyja dojrzewaniu; zdaje się, jakby wszelkie przeszkody zostały usunięte przez troskliwą rękę. Potrzeba, żeby naród zebrał się w sobie i napełnił swoim duchem jak dojrzały owoc pełen nasion. Jak szybko rozrasta się królestwo żydowskie! Jak bujnie rozkwita bogactwem, rzemiosłem, religią, kultem, moralnością, poezją! Początkowo wśród wszystkich ludów żydowskich pojawiła się idea monoteizmu jako duchowego jądra narodu, a kiedy w Świątyni Salomona idea ta została widomie ucieleśniona, naród był zasadniczo przygotowany, jakby artysta ścisnął w dłoni ziarenka piasku i ulepił je w litą bryłę. Naród mocno zespolony, nierozpuszczalny wśród innych narodów. Siłą swej mocy, bez niepotrzebnego gadania podniósł topór i rozciął naród na dwie części: na królestwo Izraela i królestwo Judy¹⁸. Albowiem to, co ludziom wydawało się twórczą pracą — tworzenie państwa — było tylko przygotowaniem materiału, zapewne nudnym dla artysty; twórczość dopiero się zaczęła, podobnie jak owoc ceniony przez ludzi nie jest celem natury, lecz potrzebnym jej ziarnem, które ludzie wypluwają. I tak mu się spieszyło, że nawet nie dał Żydom nacieszyć się po ludzku swoim dobrobytem. Każdy inny naród, osiągnąwszy dojrzałość, przez stulecia stoi w zenicie, kwitnie jeszcze bujniej, wydaje jeszcze bardziej soczyste owoce — niekiedy przez całe tysiąclecie; naród żydowski w okamgnieniu przeszedł przez szczyt: jego zenitem było samo panowanie Salomona¹⁹. Dlatego że zarówno zjednoczenie, jak i ziemska władza nie były jego celem, a jedynie warunkami jego innej, prawdziwej twórczości. Nie po to wznosił się, by dotrzeć na szczyt i tam, mocno osadzony w osiadłej egzystencji, tworzyć wartości, których zarodek

¹⁷ Kanaan — starożytna kraina nizinna na późniejszym terytorium Palestyny, Syrii, aż do Eufratu i Fenicji; ziemia obiecana Izraelitom przez Jahwe (Lb 13,2; 34,1–12).

¹⁸ Po śmierci króla Salomona (ok. 1000–931 AC) jego państwo rozpadło się na dwa królestwa — północne, zwane izraelskim, i południowe, zwane judzkim. Pierwsze, ze zmieniającymi się stolicami, upadło w wyniku najazdu Asyryjczyków (ok. 722 AC), drugie, ze stolicą w Jerozolimie, upadło po najeździe Nabuchodonozora II (587 AC) i od tego momentu rozpoczęła się niewola babilońska. Żydzi mogli powrócić do Jerozolimy dopiero ok. roku 538 AC dzięki Cyrusowi II Wielkiemu (590–529 AC), królowi Persów, który podbił Babilonię, a Judę uczynił prowincją perską Jehud, w dużym stopniu autonomiczną.

¹⁹ Mowa o panowaniu Salomona między rokiem ok. 973 a 926 AC, choć historycy nie są zgodni odnośnie do tych dat. Wtedy nastąpił rozkwit królestwa, a król zasłynął jako wielki budowniczy murów jerozolimskich, świątyni, pałaców, miast spichlerzy.

był w niej ulokowany — tak zrealizowały swoje powołanie Egipt, Grecja i Rzym. Naród żydowski, wznosząc się, przygotowywał się jedynie do dalekiej podróży zstępowania.

W ten sposób nieodgadniony duch narodu poruszał go od wewnątrz i decydował o jego losach. Każdy Żyd szukał własnego szczęścia, żydowscy przywódcy budowali władzę i wiarę, ale wszystkimi potajemnie kierowała wola ludu, czyniąca z ich pracy wspólną sprawę.

VI

To była namiętna, niecierpliwa wola. Od samego początku była świadoma siebie i działała z kipiącą energią. Z ziarenek piasku stworzyła niepodzielny naród i natychmiast wewnątrz go podzieliła, a później przez stulecia drobila na części, coraz mniejsze, póki nie rozsiała go całkowicie. Ale nowe atomy musiały być jakościowo odmienne od pierwotnych: w każdym z nich musiała działać narodowa wola. Musiała przeniknąć osobistą wolę każdej jednostki tak, żeby ta, realizując swoje egoistyczne pragnienia, przez samą naturę tych pragnień i sposób, w jaki zostały one zrealizowane, służyła jej celom. To dlatego całą historię żydowskiego rozproszenia przenika dziwna antynomia: im żydostwo jest bardziej fizycznie rozdrobnione, tym bardziej jest wewnętrznie zjednoczone, i odwrotnie, po każdym większym sukcesie wewnętrznej jedności nieodmiennie następuje ogłuszający cios z zewnątrz i jeszcze większe rozproszenie.

Kiedy pod koniec VIII wieku upadło królestwo Izraela, dziesiątki tysięcy Żydów, którzy dostali się do niewoli, rozproszyło się po różnych prowincjach państwa asyryjskiego, zginęło bez śladu wśród pogan, roztapiając się w obcym środowisku, ponieważ w każdym z nich tożsamość żydowska była zbyt słaba, nie była jeszcze wystarczająco konkretna. Judea przetrwała jeszcze sto lat i stała się przez te lata jakby retortą, gdzie wrzało i bulgotało skoncentrowane żydostwo. Tutaj z zewnątrz pojawia się silniejsza reakcja — asyryjski kult w Świątyni Salomona²⁰ za czasów Manasses²¹, mimo wolne bałwochwalstwo pośród ludu, a w odpowiedzi płomienne wybuchy prorocstwa, gdzie tożsamość żydowska gwałtownie się wzmacniała i oczyszczała w walce z pogaństwem. I wszystko bul-

²⁰ Pierwsza świątynia, jedyna świątynia żydowska w Jerozolimie, powstała w latach 966–959 AC.

²¹ Manasses (707–641 AC) — król starożytnej Judy w latach 695–641 AC, syn i następca Ezechiasza. Najpierw „czynił to, co złe w oczach Pana” (2 Krn 33,2–6), prześladował wyznawców Jahwe, a później — w niewoli asyryjskiej — nawrócił się na żydowską wiarę i przestrzegał jej zasad (2 Krn 33,12–13, 18–19).

gocze w retorcji, ponieważ strach przed podbojem asyryjskim jest pod nią jak ogień; i wreszcie w roku 621, w wyniku tego burzliwego wrzenia, wielka reforma Jozjasza, ogłoszenie Księgi Powtórzonego Prawa, genialne przykazanie, w którym po raz pierwszy istota żydostwa została ujęta w solidne, zwężone, łatwo zrozumiałe dogmaty²². Naród nakarmiony taką esencją jak Księga Powtórzonego Prawa nie jest już rozpuszczalny; ale nawet i teraz żydostwo wie, że jest nieprzygotowane. Szuka środków, żeby jeszcze bardziej zagęścić swoją narodową istotę, i za sprawą szeregu widocznych błędów, nieostrożności, lekkomyślności ponosi klęskę. Jerozolima zniszczona, świątynia spalona, naród prowadzony na wygnanie — tak musi być. Ci wygnańcy są drugim pokoleniem po reformach Jozjasza. Reforma wyrosła z najgłębszego wnętrza żydostwa, jak obłok z wód ziemi, a teraz, rozlawszy się z powrotem na masy żydowskie, została przez nie chciwie wchłonięta; ci wygnańcy nie roztopią się już wśród pogan. Wygnanie było potrzebne narodowej duszy, chciała oderwać się od ziemi, wyrwać swe korzenie. Niewola babilońska jeszcze bardziej wzmocniła Żydów. Tu Ezechiel²³ młotem swego słowa wykuwał żydostwo i znowu tu, w bezdomnym istnieniu, wyłonił się żydowski kodeks narodowy — tak zwane Prawo Mojżeszowe. Kiedy później naród powrócił do swego kraju, a Ezdrasz²⁴ i Nehemiasz²⁵ narzucili mu to surowe, wyłączne prawo, Żydzi stali się jakby jednym mocnym ciałem, nie cielesnym — przeciwnie, materialnej jedności już nie potrzebowali — lecz duchowym, albowiem wszystkie ich atomy były teraz przepojone jedną wolą. Po tym niewiele pozostało do zrobienia: trzeba było jeszcze nakarmić naród jego czystą wolą, rozprowadzić ducha żydowskiego w naczyniach włoskowatych narodowego bytu. To było zadanie psychologiczne; najlepiej mógł je zrealizować lud zakorzeniony w ojczystej ziemi, dlatego Żydzi pozostali w Palestynie przez kolejne sześć wieków. Większa część była już

²² Jozjasz (648–609 AC) — król Judy, reformator prawa religijnego. Zabronił kultów pogańskich w Judzie, a ustnym przekazom wiary przeciwstawił odnaleziony w czasie remontu Świątyni Jerozolimskiej zwój Księgi Prawa. Odtąd Tora (pierwszych pięć ksiąg Starego Testamentu) stała się najważniejszym tekstem objawionym religii żydowskiej.

²³ Ezechiel — jeden z czterech proroków większych Starego Testamentu (trzeci po Izajaszu i Jeremiaszu, a przed Danielem), także jeden z proroków islamu, autor biblijnej Księgi Ezechiela, napisanej w latach 593–571 AC.

²⁴ Ezdrasz — kapłan, przywódca Żydów po ich powrocie do Judy z niewoli babilońskiej, kopista Prawa Mojżeszowego, uznawany za głównego redaktora Tory. Bohater starotestamentowej Księgi Ezdrasza, a także 3 i 4 Księgi Ezdrasza, w prawosławiu uznawanych za kanoniczne, a w katolicyzmie i protestantyzmie za apokryfy.

²⁵ Nehemiasz — namiestnik króla perskiego w Judei, razem z kapłanem Ezdraszem był reformatorem religii żydowskiej. Bohater Księgi Nehemiasza, początkowo tworzącej jeden tekst z Księgą Ezdrasza, który Żydzi podzielili później na dwie części (2 Księga Ezdrasza została nazwana Księgą Nehemiasza).

rozproszona; dla tego dzieła reszta była wystarczająca. Państwo znajdowało się w ruinie, w wiecznej zależności od cudzoziemców; poniekąd tak było lepiej. W końcu i ta praca została skończona. Trzymający się ziemi lud — jak krzew w połowie wyrwany przez wiatr — kilkoma nitkami korzeni, żeby pozwolić dojrzeć swoim owocom, teraz już nie pragnął osiadłości. Katastrofa roku 70, ostateczny upadek królestwa żydowskiego, nie była wydarzeniem zewnętrznym, lecz sama wola żydowska, zadowolająco i w sposób przemyślany, przywiodła ją w świecie fizycznym swoimi siłami duchowymi w czas, który uznała za stosowny. Tożsamość żydowska gotowała się i dojrzewała na świecie przez ponad tysiąc lat; teraz była wreszcie gotowa, jak najmocniejszy i najczystszy napar. Nie było i nie ma innego narodu tak mocno zjednoczonego wewnątrz, tak jednolitego duchowo. Przez kolejne stulecia jeszcze kilkakrotnie przychodziło dbać o to, żeby umysł żydowski nie zatracił się wśród ludzi; tak powstała Miszna²⁶ w II wieku i Talmud²⁷ w V wieku, tak samo pojawiły się rabinizm²⁸ i kahał²⁹ w Polsce oraz na Litwie w XVI i XVII wieku. I ta wewnętrzna całość miała w świecie zewnętrznym swoje konsekwencje, które z kolei chroniły ją na zewnątrz i w ten sposób jej sprzyjały; wyjątkowość żydowskiej moralności i posiłków prowokowała wrogów do jej wzmacniania poprzez tworzenie *gett*³⁰ w średniowieczu i strefy osiedlenia³¹ w Rosji. W ten sposób duch narodu żydowskiego, wewnątrz i zewnątrz, kształtował jego losy według jakiegoś określonego planu. Ta spójność w rozproszeniu była konieczna nie sama dla siebie: jej wartość jest czysto formalna. Była niczym naczynie, w którym zbierają się krople naparu, ponieważ tylko razem zachowują swoją szczególną właściwość, a rozproszone utraciłyby swoją siłę. Wewnętrzna jedność narodu żydowskiego była konieczna

²⁶ Miszna — najstarsza część Talmudu, zbiór tekstów prawa ustnego uzupełniający prawo pisane (Torę). Autorem pierwszej redakcji Miszny był Akiba Ben Josef (ok. 50–135), autorem ostatecznej redakcji — Juda ha-Nas (ok. 200 roku).

²⁷ Talmud — zbiór tradycyjnego, początkowo przekazywanego ustnie, nauczania judaizmu (religijnego, doktrynalnego i prawnego). Tworzy go Miszna (III–II wiek AC) oraz Gemara, powstająca w dwóch środowiskach — palestyńskim (Talmud Palestyński, IV wiek) i babilońskim (Talmud Babiloński, ok. 500 roku). Obok Biblii hebrajskiej Talmud Babiloński stał się podstawą judaizmu.

²⁸ Gerszenzon ma tu na myśli logiczny i teologiczny system nauczania Talmudu, zapewne także rozwój szkół rabinackich w Polsce od XVI wieku, dzięki czemu rabinzi zyskali szczególny autorytet wśród Żydów uznających ich za nauczycieli („rabbi” to „uczony w piśmie”).

²⁹ Kahał (jid.) — gmina żydowska, forma organizacji społecznej, regulowana przez prawo żydowskie i polskie określające stopień autonomii gminy, kwestie kultu religijnego, sądownictwa cywilnego, szkolnictwa, pomocy społecznej, zbierania podatków.

³⁰ Pierwsze getto utworzono prawdopodobnie po czwartej wyprawie krzyżowej (*borghetto*), a od XVI wieku nazywano tak potocznie również dzielnice żydowskie. W carskiej Rosji — jak pisze Hessen (zob. przyp. 11) — getta na wzór średniowiecznych miejsc odosobnienia istniały w Moskwie i Kijowie.

³¹ Zob. przyp. 10.

po to, żeby w każdym Żydzie jego osobista wola była nasycona żydowską tożsamością narodową.

VII

Czego chce żydowski duch narodowy? Jaką pracę wykonuje na świecie? Jeśli dzieciństwo i młodość narodu poszły w tę stronę, żeby jego pragnienie stało się świadome siebie i nabrało ciała, to mijają właśnie dwa tysiące lat od chwili rozpoczęcia jego pozytywnej działalności; czas, żeby można było podsumować jego wyniki. Syjonizm zwyczajnie wymazuje te dwadzieścia wieków rozproszenia. Mówi: nie było żadnej aktywności, było bolesne otępienie spowodowane z zewnątrz, coś w rodzaju otępienia, w jakim pogrążona jest ryba wyjęta z wody. Czyli co? Królestwo Judy upadło, ponieważ Aleksander Macedoński był genialnym wodzem, a Rzym — wielką potęgą? Ale przecież możliwe było też inne rozwiązanie: niezliczone hordy Dariusza nie pokonały Grecji, a pokonane narody wielokrotnie się wyzwalały. A rozproszenie Żydów po powierzchni ziemi było spowodowane zwyczajem starożytnych zdobywców, którzy brali zwyciężonych do niewoli? Dlaczego jednak Żydzi w niewoli nie rozplęnęli się pośród obcych plemion, ale osiedlili się w obcej ziemi i nie ciągnęli do swojej starej ojczyzny, jak można by się spodziewać po narodzie zwłaszcza tak wyjątkowym i tak ściśle scentralizowanym religijnie wokół Świątyni Jerozolimskiej? Dlaczego rozbiegli się po całej ziemi i błakają się po dziś dzień, a nie zebrali się na wygnaniu w jednym miejscu? Nie, losy narodów są jeszcze mniej zależne od przypadku niż losy jednostek. Powtarzam: naród żydowski, jak każdy inny, z głębin swojego ducha tworzył swój zewnętrzny los i w tym sensie bezustanne wędrowanie jest tak samo normalne, jak jego starożytna osiadłość. On sam chciał się rozproszyć i dlatego pozwolił się wygnąć, i do dziś pozostał rozproszony. Pomyślcie: jeszcze istniało królestwo judejskie, a już większość Żydów była rozproszona po wszystkich krajach Wschodu; jeszcze Druga Świątynia kraśniała w całej chwale, a już na ulicach i w domach Jerozolimy nie słyszało się biblijnego języka; cały naród mówił po żydowsku³² lub po grecku. Rozproszenie jest tak naturalnym etapem tego wzrostu, jak przemiana nieruchomej poczwarki w motyla.

³² Gerszenzon, mówiąc o języku biblijnym, ma na myśli hebrajski; język żydowski to dla niego dialekt wschodnioaramejski po powrocie Żydów z niewoli babilońskiej do Jerozolimy; język grecki to język mówiony doby greckiej (od IV wieku AC).

Moja myśl jest tak dziwna, że ledwie umiem ją wyrazić: czy to możliwe, żeby śmiertelnik mógł poznać prawdę w takich sprawach? Widzę żydostwo w jego długiej wędrówce ogarnięte jedną namiętnością: odzegać się od wszystkiego, co niezmiennie. Wydaje mi się, że wszystkie inne narody gromadzą skarby po to, żeby przez ich twórcze wykorzystanie zrealizować swoje powołanie; naród żydowski nie mniej gorliwie dążył do narodowej jedności, potęgi państwa i duchowej pełni, ale tylko po to, aby w drugiej połowie swojego istnienia zrzucić z siebie doczesne kajdany — tylko po to, żeby mieć co wyrzucić. Zniszczył swoje państwo, jak dojrzewające pisklą rozbija skorupkę jajka; oderwał się od swojej ziemi i poszedł w świat, żeby żyć bezdomnie: bolesne zerwania, krwawiące rany — ale tak chciał nieutulonym pragnieniem. Odrzucił swoją jedność i rozproszył się po świecie na kawałki. Chciał nie mieć własnych praw, a więc żyć podług praw cudzych; zrezygnował później z czegoś najcenniejszego — z języka narodowego. Jakby świadomie uczył się samozaparcia: nie potrzeba pielęgnować narodowej niepodległości, trzeba nauczyć się żyć bez niej, pod obcą władzą; nie należy być przywiązany do żadnego miejsca, do żadnego języka, ponieważ jest to cielesne zniewolenie: rozbierz się i wędruj! Nie miej niczego trwałego na ziemi, żadnych skarbów: człowiek nie może się obejść bez dóbr ziemskich — uczynj je doczesnymi, naucz się je zmieniać, nie przywiązuj się do nich w duszy. Tak chciała wola narodu; a przenikając cały naród jak jeden organizm, od wewnątrz odsunęła twardą skorupę, oblekła lud w niewidzialne na świecie zamknięcie, wyjątkowość i upór. Swoją wyjątkowością, tym zewnętrznym symbolem jedności, szczególności i niezmienności narodowej woli, żydostwo na wszystkich drogach rozproszenia przyciągało do siebie najsurowszych mentorów, którzy uczyli je tego, czego konsekwentnie domagał się jego wewnętrzny głos. Wszyscy byli sługami jego powołania, jak kwiat o jaskrawym zabarwieniu przyciąga owady, którym dane jest rozsiewanie jego nasion. Sam potajemnie wezwał Tytusa³³, by zniszczył jego królestwo; krzyżowców, by pobili jego synów w Wormacji i Kolonii³⁴; Filipa, by wygnał ich z Hiszpanii³⁵; kiszyniowską czerń³⁶, by zburzyła ich domy. Chciał się uczyć i szczo-

³³ Tytus Flawiusz (39–81) — cesarz rzymski; wraz z ojcem Wespazjanem tłumił i zakończył pierwsze powstanie żydowskie (66–73), zdobywając i burząc Jerozolimę.

³⁴ Mowa o pogromach żydowskich na terenie Niemiec w czasie pierwszej wyprawy krzyżowej (1095), których nie dokonali rycerze, ale chłopci, biedota i pospolici przestępcy.

³⁵ Pomyłka Gersenzona. Żydzi nie zostali wygnani z Hiszpanii za panowania króla Filipa I Pięknego (1478–1506), ale wcześniej, na mocy edyktu z Alhambry (1492), wydanego przez Królów Katolickich Hiszpanii Izabelę I Kastyljską (1451–1504) i Ferdynanda II Aragońskiego (1452–1516).

³⁶ Mowa o pogromie w Kiszyniowie (6–8 kwietnia 1903), w czasie którego zginęły 43 osoby (39 Żydów).

drze wynagradzał swoich nauczycieli. Niech ktoś powie, że nauka nie było owocna. Przez dwa tysiące lat żydostwo zerwało najmocniejsze łańcuchy, którymi człowiek jest przywiązany do ziemi. Nie zostało mu już nic trwałego; gdziekolwiek mieszka, wszystko jest tymczasowe: osada, język, prawo, ubrania i jedzenie, zajęcia, zainteresowania i mody. Wszystko nie swoje, ale pożyczone, nieważne od kogo, i pospiesznie zaadaptowane do tymczasowego użytku. Nie dom, lecz namiot, jakby ktoś spieszył się do celu i nie zważał na drodze na jakiegokolwiek wygody.

Lecz jakże ciężki był los zwykłego Żyda. Duch narodowy chciał go porzucić, a słabe serce tęskniło właśnie za stabilnością, za stałością. Serce potrzebuje pociechy, a pociechą są groby przodków, swój dom, swój język, nieprzerwana tradycja, słowem — bezpieczne mieszkanie ciała i ducha. Pojedynczy Żyd, urodzony na wygnaniu, naturalnie chciał zapaść korzenie w tym miejscu, gdzie się urodził, i osiągnąć dostatnie życie. Tak więc dwa serca biły w jego piersi: jedno przyciągało go do ziemskiego porządku, drugie gniewnie nakazywało mu nie przywiązywać się do żadnego dobra. Jeden głos nakłaniał go do wtopienia się w otoczenie, stąd w żydostwie od najdawniejszych czasów niesłabnący pęd do asymilacji; inny domagał się więcej życia, by zachować swą narodową wyjątkowość. Cała historia rozproszenia jest ciągłym sporem między dwiema wolami żydowskimi: ludzką i nadludzką, indywidualną i narodową. Osiadłszy gdzieś po drodze, Żydzi natychmiast zaczynają się zadomawiać; jeśli nie na stałe, to przynajmniej na długo. Zadomawiać się — to znaczy nawiązywać kontakt z rdzennymi mieszkańcami, przyzwyczajając się do ich potrzeb i gustów. Zaczynają nieśmiało, poddając się życiowym potrzebom, potem nabierają ochoty na przytulność i tak oto gotowy jest już mniej lub bardziej solidny dom. Wiedzą, co to grzech, i posłuszni głosowi woli narodu strzegą swej wyłączności pod każdym względem, ale też oszukują ją minuta po minucie; jedna ręka, ubrana w rękaw z miejscowego sukna, buduje dom, druga obnażona, okręcona filakterią³⁷ — jest beczczyna. Ileż to razy i w ilu niezliczonych miejscach przez dwa tysiące lat Żydzi próbowali tak podstępnie zadomowić się na ziemi! Zdarzało się nawet, że wykształcały się całe kultury o charakterze mieszanym — w połowie żydowskim, w połowie rdzennym — obliczone na długie trwanie, i tworzyły sobie tymczasowo stały język. Tak było na przykład w Aleksandrii,

³⁷ Filakteria (gr.) 'ozdoba, amulet'; to samo, co tefilin (hebr.) 'modlitwa' — „w judaizmie kawałki pergaminu z napisanymi ręcznie wersetami Tory umieszczone w 2 skórzanych pudełeczkach, które pobożni wyznawcy judaizmu przymocowują rzemykami do lewego ramienia i czoła na czas porannej modlitwy” (<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/tefilin;3985994.html> [dostęp: 21.05.2022]).

potem w Hiszpanii, później w Polsce i na Litwie. Jak gdyby duch narodu porzucał swój rygor, ustępując miejsca śmiertelnemu ciału, aby nie złażało się pod jego jarzmem. Pozwalał, by człowiek nakarmił się osiadłym trybem życia i okrzepł — a później nagle zdecydował: Dosyć! Korzenie się wzmacniają, trudno je będzie później wyrwać! Wtedy żydowską wyłączością, zachowaną także w życiu osiadłym, przywoływał z zewnątrz każdego nauczyciela, który przechodził obok, byleby miał mocne pięści — hiszpańskiego Filipa czy Gontę³⁸, czy Januskiewicza z żołnierzami w czasie tej wojny³⁹. I ich rękami rozrywał na szczapy dom, w którym mieszkał, i wypędzał Żydów z ich domów na obczyznę albo, jak w średnio-wiecznych Niemczech i u nas w Rosji, zadawała się tym, że ręką innowiercy potrząsał Żydami na miejscu lub wyrzucał ich opodal, byleby nie zapuścili korzeni. Z tego powodu, jak sądzę, naród żydowski stał się narodem zmiennych zawodów, narodem rzemiosła, handlu, wymiany. Rolnictwo zostało Żydowi zakazane przez ducha jego narodu, ponieważ wchodząc w ziemię, człowiek najłatwiej przyzwyczajają się do miejsca i do stałych form życia.

A świat pragnie czegoś przeciwnego: pragnie solidności niemal tak samo, jak pragnie osiągnięć. Wszystkie narody rozpoczęły swą działalność w bezdomności i wznoszą się ku coraz większej stateczności; trwałość jest nieodzowną cechą kultury. Żydostwo po osiągnięciu, jak wszyscy, szczytu nagle poszło w drugą stronę — z powrotem do tego, co tymczasowe, kruche, od mocnych murów Jerozolimy do ruchomych namiotów. W tym sensie żydostwo jest antykulturowe; błąka się wśród narodów jako straszliwe przypomnienie i prorocstwo: „bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!”⁴⁰.

Żydowska wyjątkowość była dla świata tylko zewnętrznym zabarwieniem, ale nienawidził on w żydostwie właśnie jego substancji, która ujawniała się w tym zabarwieniu — jego dążeniu do negacji, niefrasobliwości. I Żydzi nie byli drobiazgiem dla świata w ciągu tych dwudziestu wieków — inne narody przyglądały się im z gorącym zainteresowaniem, a im dłużej patrzyły, tym bardziej ich jaskrawe spojrzenie rozpałało się strachem i nienawiścią. W tym, co robi Żyd, jest jakaś wieczna prawda, ale jakże straszna. Dlaczego on mi o niej przypomina? Ona zabija chęć tworzenia na

³⁸ Iwan Gonta (1705–1768) — setnik nadwornej milicji wojewody kijowskiego Franciszka Salezego Potockiego; po zdradzie magnata jeden z przywódców powstania Kozaków i ruskiego chłopstwa (koliszczyzna) przeciwko szlachcie polskiej, ludności żydowskiej i duchowieństwu, w czasie którego dokonywano masowych morderstw; największa rzeź dokonana się w Humaniu 20 czerwca 1768 roku.

³⁹ Nikołaj Januskiewicz (1868–1918) — generał piechoty Armii Imperium Rosyjskiego, szef Sztabu Generalnego. W 1915 roku zaproponował pozbycie się z terenów przygranicznych mniejszości narodowych, zwłaszcza Żydów i Niemców, co przyczyniło się do licznych pogromów w czasie I wojny światowej.

⁴⁰ Rdz 3,19.

ziemi. Jak on może żyć z taką prawdą w swojej duszy? Jest synem przeszłości, straszy nasze dzieci — bijcie go, wypędźcie, niech szejnie! A wola żydowska również tylko tego chciała, żeby Żydzi byli prześladowani, wciąż i wciąż! Dlatego istniała doskonała harmonia między wolą narodu żydowskiego a jego zewnętrznym losem. Świat myślał, że karze żydostwo, ale w rzeczywistości służył mu tak, jak ono służy każdej woli.

VIII

Tak więc rzecz najważniejsza została zrobiona. Na całym obszarze rozproszenia Żyd mieszka tymczasowo, niczym wędrowiec w noclegowni; gdzieś stabilniej, jak w Europie Środkowej i Wschodniej, gdzieś po prostu w namiotach, jak w Rumunii i Ameryce, ale wszędzie bez własnego domostwa. Wszystkie główne korzenie zostały podcięte; narodowy duch pozostawił mu jedynie prawo do zachowania lub ponownego zapuszczenia w ziemię nitki korzeni, bez których odżywianie, a więc i samo życie, nie jest już możliwe. I chociaż nie wydaje się, by istniało niebezpieczeństwo nawrotu, przecież duch narodowy wciąż od czasu do czasu odrywa zbyt przyrosłe do ziemi i zbyt z nią spojone części żydostwa, i wyrzuca je, jakby z niepokojem, za morze lub za granice państw, czasami z taką siłą, że bryła rozbija się na kawałki. Tak oderwał — za pomocą zwykłych środków, za sprawą wpływu żydowskiej wyjątkowości na świat zewnętrzny — i rzucił przez ocean do Ameryki ponad dwa miliony rosyjskich Żydów w ciągu ostatnich 35 lat; tak samo w tej wojnie⁴¹ oderwał i rozrzucał po Rosji milion Żydów, którzy zasiedzieli się w Polsce i na Litwie; i bezustannie wstrząsa żydostwo rosyjskimi, rumuńskimi, marokańskimi i innymi pogromami, żeby się nie zapomniało. Ale ogólnie rzecz biorąc, cel został osiągnięty: naród żydowski nie ma swojego ziemskiego miasta.

Pozostaje mu jednak miasto niebiańskie, w którym czuje się bardziej u siebie, a dokładniej — ziemski obraz miasta niebiańskiego. Pozostała mu religia, a wraz z nią rodzące się, trwałe poczucie jedności narodowej: potężny rdzeń spełniający podwójne zadanie, ponieważ wewnętrznie łączy żydostwo w jeden pień i wspólnie tworzy jeden silny korzeń, dzięki któremu żydostwo zakorzenia się w ziemi. Każdy wewnętrzny związek między ludźmi jest również zewnętrznym ich związaniem. Duch narodowy oderwał ży-

⁴¹ Chodzi o I wojnę światową.

dostwo od wszystkich ziemskich fundamentów — nie oderwał jeszcze tylko od ostatniego i najtrwalszego, który jest już na granicy ziemi i nieba. Ten pozostał najdłużej, ponieważ opierając się na nim, żydostwo mogło psychicznie znieść ból wszystkich mniejszych oderwań. Gdyby nie religia, nie Tora i dojrzwianie własnej wspólnoty, naród nie przeszedłby w zwartym szyku przez takie cierpienia. Te wymagania, jakie wola narodowa stawiała każdej jednostce, były tak bezlitosne, prawie ponad ludzkie siły, że bez wielkiej nadziei, wspólnej wszystkim, Żyd na każdym kroku wpadałby w rozpacz i ulegał pokusie oderwania się od swoich braci i od tej dziwnej, bolesnej, wspólnej sprawy. Potrzebny był olśniewający wspólny ideał, który dawałby siłę do wspólnej ofiary; żydostwo mogło pokonać swoją znikomość⁴² tylko dzięki niezachodzącemu i niewzruszonemu słońcu, jak niegdyś armia Jozuego⁴³. Oto ta druga bezwładność: dla wierzącego Żyda — niezastąpiona Tora i niezniszczalne żydostwo, dla niewierzącego — przynajmniej to drugie.

Czy mam powiedzieć, co przewiduję? Ale fakty same mówią jak otwarta księga. Widzę, że tajemnicza wola żydostwa zmierza do zniszczenia również tej ostatniej twierdzy. Była ona dotąd najtrwalszym z doczesnych narzędzi ducha narodu; teraz przyszła i na nią kolej. Cóż to za pożytek uwolnić się od słodkich nawyków życia, kiedy pozostaje ten jeden, najśłodszy ze wszystkich? Duch musi być absolutnie wolny, ponieważ jest ruchem, wyłącznie ruchem, a wolność i ruch są jednym. Duchowy żywioł w człowieku sam chciał zahamować swój niszczycielski strumień i dlatego sam budował na swojej drodze bariery, zmuszając się do płynnego biegu; ale i on niszczy swoje konstrukcje. Tora, narodowe poczucie Żydów to ostatnie, potężne zapory. Póki stoją, nie ma jeszcze wolności dla ruchu ducha. Obyś nie miał żadnych niezastąpionych skarbów, żadnego solidnego mieszkania. Należysz do Tory? — oderwij się; czy czujesz się na stałe zdomowiony w żydostwie? — wyjdź z tego; twój duch powinien stać się tak samo bezdomny jak twoje ciało. Byłeś kiedyś cieleśnie obywatelem królestwa kanaanjskiego, teraz jesteś obywatelem wszechświata; byłeś w duchu poddanym Tory i obywatelem żydowskim, nie bądź niczym poddanym, bądź obywatelem duchowej ludzkości. Nie zostawię ci

⁴² Gerszenzon używa słowa *непрочь*, czyli 'proch ziemski', 'kurz', w tym znaczeniu, jakie odnajdujemy w dziękczynnym Psalmie 103: „Wie On, z czego jesteśmy utworzeni, pamięta, że jesteśmy prochem” (Ps 103,14).

⁴³ Zob. Joz 10,12–13: „W dniu, w którym Pan podał Amorytów w moc Izraelitów, rzekł Jozue w obecności Izraelitów: 'Stań słońce, nad Gibeonem! I ty, księżycu, nad doliną Ajjalonu!' I zatrzymało się słońce, i stanął księżyc, aż pomścił się lud nad wrogami swymi”.

nic poza chlebem powszednim i miłością rodzinną, abyś mógł żyć. Tęskni i płacze w Żydzie śmiertelny człowiek: „Czy ja, śmiertelny, wyczerpany wyzwoleniem ciała, będę mógł podnieść taki ciężar?”. I mocno się trzyma polski, litewski, galicyjski Żyd Tory i Talmudu, surowo przestrzega rytuału i szabatu, posyła synów do jesziwy⁴⁴, a ci, w których wiara ojców wygasła, syjoniści, próbują powstrzymać duchowy rozpad żydostwa środkami zewnętrznymi: terytorialnym zjednoczeniem go w starej ojczyźnie, ożywieniem dawnego języka, zaszczepieniem świadomego nacjonalizmu.

Ale woła ludu jest nieugięta. Choćbyś nie wiem jak mocno przyciskał do piersi zwinięty zwój Prawa, wyrwie się on z twojego uścisku, odwróci się i polecą w niebo, jak smok, ponieważ bez twojej wiedzy uścisk już został rozluźniony. A obręcz nie będą się wznosić na rozpadającym się kadłubie. Wiara w żydostwie gaśnie nieubłaganie, a jeszcze szybciej z jej gaśnięciem załamuje się specyficzny żydowski byt — bez ustanku mówią nam o tym sami syjoniści. Ale się mylą, sądząc, że asymilacja narodu żydowskiego jest w zasadzie zwykłym procesem. Powinni zadać sobie pytanie: czy nie jest to dziwne, że asymilacja niezwykle nasiliła się tylko w ciągu ostatnich stu lat i rośnie z godziny na godzinę, choć teraz, wraz z wyrównaniem praw Żydów, wszędzie pokusa apostazji ogromnie zmalała? Pociągało Żyda przyjęcie chrztu dla ocalenia w czasach inkwizycji, kusiło nałożenie europejskiego ubrania, trefne jedzenie i poruszanie się w szabat, ponieważ za te ustępstwa można było kupić bezpieczeństwo, a nawet sytość. W naszym oświeconym wieku zewnętrzna ekskluzywność zawsze jest dopuszczalna przez prawo i społecznie mniej kole w oczy. Nie, to nie zewnętrzna siła dzieli żydostwo; ono samo dzieli się od wewnątrz. Zwietrzał, spróchniał główny rdzeń — religijna jedność narodu żydowskiego. Dawniej narodowy duch utrzymywał każdego Żyda w żydowskości dzięki religijno-narodowemu uczuciu wewnętrznemu, wyłączność na zewnątrz rozkłada teraz to uczucie i dlatego zewnętrzna wyłączność sama się zużywa. Ziarno kiełkuje — łupina powinna pęknąć.

IX

Wydaje mi się, że żydostwo wchodzi teraz na ostatni etap swojej drogi. W jego historii były punkty zwrotne: podbój Kanaanu, powstanie Królestwa, budowa pierwszej Świątyni, potem niewola

⁴⁴ Jesziwa — wyższa szkoła talmudyczna dla nieżonatych studentów.

babilońska i powrót z niewoli, wreszcie upadek Królestwa i zburzenie ostatniej Świątyni; ale ani jeden zewnętrzny fakt z historii żydowskiej, jakkolwiek byłby znaczący, nie może się równać z duchowym wydarzeniem, którego jest nam sądzono być uczestnikami i widzami. Rozkład żydowskiej wiary i napełnionego nią bytu jest największym przełomem w historii narodu żydowskiego od czasu, kiedy w nim okrzepła idea monoteizmu. Ten przełom dokonał się w jednostkach dawno temu; teraz rozprzestrzenia się na masy i nic nie może go powstrzymać. Przez dwadzieścia i więcej wieków żydostwo uczyło się cielesnego rozproszenia i nauczyło się; teraz rozpoczął się dla niego okres duchowego rozproszenia i duchowej bezdomności; a ten wykup będzie bardziej gorzki niż tamten. Najbardziej uderzającą cechą Boga starotestamentowego jest to, że ukochał naród żydowski bardziej od wszystkich ziemskich plemion, ale za grzech karze do siódmego pokolenia. I słusznie: nie ma wspanialszego losu niż ten, który spotkał Żydów, ale żadna narodowa wola nie wymagała od pojedynczego członka narodu takiego wyrzeczenia jak żydowska; jest ona naprawdę bezwzględna dla jednostki. Biczami i skorpionami siekł żydowski Bóg ciało swojego ukochanego syna, ucząc wolności uczuć, ponieważ zmysłowe wyzwolenie dokonuje się tylko poprzez ciało. Jakie okropności pogromów, tułaczki, śmiertelnego strachu, upokorzenia i nędzy! Co za ból niezliczonych serc od Tiglat-Pilesera⁴⁵ do dzisiejszego Kałusza i Tarnopola⁴⁶! Szarpał hakami ciało, palił rozżarzonym żelazem, nikogo nie oszczędził — ani starców, ani dziewczyc, ani niemych niemowląt. Wszystko zdierał, odrywał i grzmiał z nieba: „Ach, ty lubieżny, niepokorny rabie! Znowu grzałeś się w legowisku? Idź! Nie przylgniesz sercem do żadnej rzeczy ziemskiej, będziesz sercem wędrować!“. Teraz serce nauczyło się żyć tymczasowo i bezdomnie. Kończyła się pierwsza nauuczka. Bez niej niemożliwa była druga, wyższa — wyzwolenie ducha. Ale tutaj potrzebne były inne terminy: duch wyzwala się sam w sobie, przez wewnętrzną walkę. Teraz ciało nie będzie cierpieć; przeciwnie — ponieważ serce przyzwyczało się do bezdomności, ciało może żyć w spokoju. Nie za sprawą bezprawia, pogromów i wygnania nauczymy się ostatniej wolności, wcale nie za sprawą zewnętrznego oddziaływania wzajemnego; Żyda czekają inne cier-

⁴⁵ Tiglat-Pileser III — król Asyrii, panujący w latach 744–727 AC, kilkakrotnie wzmiankowany w 2 Księdze Królewskiej, 1 Księdze Kronik i 2 Księdze Kronik. Zwycięzca w wojnie syro-efraimskiej pomiędzy koalicją aramejsko-izraelską a Judą i Asyrią. „Za czasu Pekacha, króla izraelskiego, wtargnął Tiglat-Pileser, król asyryjski, i zajął Ijjon, Abel-Bet-Maaka, Janoach, Kedesz, Chasor, Gilead, Galileję, cały kraj Neftalego, a pojmany przesiedlił do Asyrii“ (2 Krl 15,29).

⁴⁶ Kałusz i Tarnopol — miasta w Galicji Wschodniej, w części zasiedlone przez Żydów, które w czasie I wojny światowej znajdowały się w strefie bezpośrednich działań wojskowych.

pienia. Można znieść najcięższe męki, dopóki duch ma oparcie, dopóki jest w nim choć jeden stały punkt; ale bez testamentalnej świątyni samo szczęście jest nie do zniesienia. Syjoniści uważają, że asymilacja grozi zniszczeniem samej istoty żydostwa. O, ludzie małej wiary! Żydowskie fundamenty są niezniszczalne, są nierozpuszczalne w żadnych odczynnikach. Naród żydowski może całkowicie rozproszyć się po świecie — i myślę, że tak się stanie — ale żydowski duch dzięki temu tylko okrzepnie. Wiedeński Żyd felietonista, makler giełdowy w Petersburgu, żydowski kupiec, aktor, profesor — cóż oni mają wspólnego z żydostwem, zwłaszcza w trzecim czy czwartym pokoleniu odszczepieństwa? Wydaje się, że są do szpiku kości przesiąknięci duchem kosmopolityzmu, a w najlepszym razie duchem miejscowej kultury: wierzą w to samo, w to samo nie wierzą i lubią to samo, co inni. Ale pocieszczenie się: kochają to samo, ale nie w ten sam sposób. Wspierają cudze wierzenia, idee, gusta, po pierwsze dlatego, że muszą jakoś pojmować życie, nawet jeśli oszukują się urojonym sensem; a po drugie, poczynające się w nich obnażenie żydowskiego ducha jest dla świata czymś brzydkim: trzeba czymś przykryć swoją duchową nagość. Oni nie są oszustami, nie. Przeciwnie, nie można być bardziej szczerym i żarliwym w prozelityzmie. Ich naprawdę pochłania namiętne pragnienie uwierzenia w obcych bogów z taką samą bezinteresownością, jaką widzą u rdzennych mieszkańców, ponieważ tylko taka wiara, automatycznie kierująca świadomością, daje potrzebny impuls do działania. Ale wiara jest jak dziecko: jest kochana mocą krwi tylko przez tę duszę, która zrodziła ją z głębokości swojego cierpienia; dla każdej innej duszy jest tylko wartością; to znaczy przedmiotem zewnętrznym, nieuchronnie podlegającym ocenie. Takie właśnie jest życie Żydów, którzy duchowo odeszli od żydowskości. Próbuje pokochać to, czym żyje współczesny świat kultury: jego pozytywistyczną wiarę, jego filozofię, naukę, estetykę, demokratyzm w polityce i socjalizm; udają, że już kochają, naprawdę kochają, i sami siebie do tego przekonują. Ale to są tylko adoptowane dzieci, a nie krew z krwi, kość z kości ich ducha. Pusto w sercu i pusto w głowie. Za ich hałaśliwą aktywnością w obcym środowisku, za ich pewną siebie i często zadufaną powierzchownością kryje się dojmujący niepokój; ich gorączkowa energia nie bierze się z duchowej pełni, ale z duchowego głodu; kierują nimi furie, niewytłumaczalny lęk przed pustką. To pragnienie odurzenia po części w syjonizmie. Ale samooszukiwanie się nie potrwa długo. Być może już wnukowie dzisiejszych kulturalnych Żydów mocno odczuwają mrozący chłód w duszy i z każdym nowym pokoleniem coraz ostrzejsze będą zakłopotanie i nienasycona tę-

sknota. Żydowski Bóg jest okrutny. Pozwolił swojemu wybrańcowi ocalić w kutej arce największy duchowy skarb — taką wielką i potężną religię, i taką niezniszczalną moralność, jakich nie znał żaden inny naród. W tamtych czasach, bez względu na to, jak ciężkie było życie, jednostka zawsze była wygrana, ponieważ bogactwo narodu z nawiązką rekompensowało wszelką indywidualną stratę. I w oznaczonej godzinie wszystko to odebrał — rozbił arkę i rozsywał, spopielił, unieważnił skarb. Istniała nieświadoma wiara w sens życia: bezcenny wkład; nie zastąpi jej wiara w Marksa i Haeckla ani nawet wiara w Bergsona i Jamesa⁴⁷; istniało na ziemi piękno codzienności: synagoga i wzajemne świąteczne powitania, jasna czystość Paschy, dźwięki trąb w Dzień Sądu, a przede wszystkim szabat; nigdy ich nie zastąpią teatr i kinematograf, międzynarodowa choinka i Święto Zmartwychwstania. Będzie pustka i beznadzieja; tak bezdomny wędrowiec wspomina swoje dawne, szczęśliwe dzieciństwo; będzie duchowa bezdomność Żydów, jaką przez długi czas pozostawała dla nich bezdomność światowa. Mówię, że tak będzie, ponieważ to już się zaczęło. Takie jest ostatnie przykazanie Boga starotestamentowego skierowane do Żyda: „Stań się ubogi duchem, jak i ciałem!”. Do czego potrzebna była ta przerażająca nauka i dokąd prowadzi żydostwo jego narodowa wola? Uczony może nam powiedzieć, jak gąsienica zamienia się w kokon, a kokon w motyla, ale nie ma sensu pytać go o to, dlaczego motyl jest potrzebny na świecie. Dane jest nam widzieć tylko negatywne dzieło żydostwa, drogę jego wyzwolenia, dlatego, że tylko to dzieło dokonuje się w formach zewnętrznych, dostępnych obserwacji. Ale wolność nigdy nie jest celem samym w sobie. Konsekwentne wyzwolenie żydowskiego ducha niewątpliwie było wspierane w jakiejś głębinie, poza zasięgiem oka, pozytywną twórczością, dla której była ona tylko środkiem; lecz owoce tej twórczości są niewidoczne. Oczywiście, nie bez powodu żydostwo zrywało się z wszystkich kotwic i teraz zrywa się z ostatniej. Już teraz możemy z całą pewnością przewidzieć, że człowiek w żydostwie stanie się ubogi duchem; czyż nie dąży do tego celu również cała ludzkość? Rozczarowanie pojawiło się tylko u Żydów: tą samą niepewnością, tym samym ubóstwem rozumu i tą samą tęsknotą zarażeni są teraz wszyscy o gorących sercach, czyści duchem; i ta zaraza będzie się szerzyć między ludźmi. Myślę, że ludzkość podąża tą samą drogą: od naturalnego ubóstwa do gro-

⁴⁷ Karl Marx (1818–1883) — filozof niemiecki, jeden z głównych teoretyków i ideologów socjalizmu; Ernst Haeckel (1834–1919) — niemiecki biolog i filozof, zwolennik teorii Darwina; Henri Bergson (1859–1941) — francuski pisarz i filozof, twórca intuicjonizmu; William James (1842–1910) — amerykański psycholog religii, współtwórca pragmatyzmu.

madzenia, a potem znowu do innego, już dobrowolnego ubóstwa. Żydzi przeszli tę drogę ze szczególnym, powiedziałbym, zdumiewającym rozmachem, bez ociągania się. Żydzi bardziej niż jakikolwiek inny naród karmili się swoim Bogiem, dlatego ich głód będzie najbardziej palący. Może oni jako pierwsi wejdą do królestwa duchowej wolności; może ostatnia wola żydostwa wyraziła się w słowach wypowiedzianych kiedyś z jego głębi: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. [...] Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni”⁴⁸. Będą nasyceni pokarmem, którego świat jeszcze nie kosztował, albowiem wszystkie światowe wartości są tylko rekwizytem pokarmu.

Tak odczytuję na kartach historii metafizyczny los Żydów. Bez względu na to, czy moja opowieść jest prawdziwa, czy nie, ma tę jedną zaletę, że nie można z niej zrobić żadnego praktycznego użytku. Ta filozofia historii nie krępuje osoby, ale pozostawia ją wolną. Twierdzę bowiem, że narodowość w człowieku jest immanentną, elementarną Bożą mocą; dlatego możemy o niej spokojnie zapomnieć; sama się obroni. W naszej duszy walczą z sobą dwa pragnienia — osobiste i rodowe; wołają; bądź osobowością. Wola rodu jest niezniszczalna; bądź jak krzemień — tylko tak rozpalisz ogień. Kim jest Żyd? W kim działa wola narodu żydowskiego? Jak można się o tym dowiedzieć? Tego nie można się dowiedzieć; Bóg wnika w głębokość serc. Ale jak powinien żyć Żyd? Zgodnie z właściwym sobie osobistym pragnieniem i kierując się w każdej sprawie istotnymi względami; wtedy będzie żył całą swoją pełnią, a działająca w nim wola narodowa sama skieruje jego kroki na właściwą drogę. Kochasz język biblijny? — Naucz się go, mów nim. Ciągnie cię do Palestyny? — Idź do niej sam, ale nie myśl, że w ten sposób odrodzisz królestwo żydowskie; nawet nie chciej tego. Dojrzałego narodu nie przewija się jak dziecka i nie kładzie do kołyski. A królestwo żydowskie jest nie z tego świata.

Przełożył *Marian Kisiel*



<https://orcid.org/0000-0002-6752-2407>

⁴⁸ Mt 5,3; 5,6.